

Łódź

CENA NUMERU
20 gr.

Cena prenumeraty
w Łodzi

Mies. z dod. ilustr. 5 zł.
Dla robotników 4 zł.
Odnosz. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł.
Poza Łodzią egz. 27 gr.

Należność pocztowa
opłacona ryczałtem.

XXXV rok
istnienia.

Redakcja i Administ.

w ŁODZI

Al. Kościuszki 41
TELEFON 100-28
Konto P.K.O. 60594

Red. przyjmuje od 5—
Art. listów anonimowych
nie umieszcza się.

1931 r.

Numer dzisiejszy składa się z 12 stron

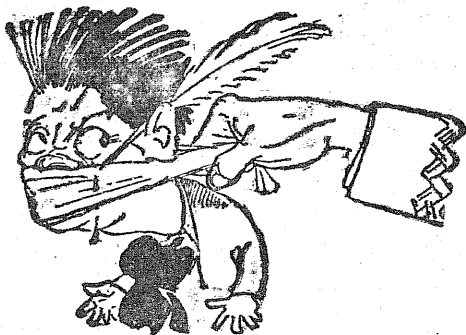
ROZWOJ

Sobota 14-go listopada

№ 312

106 konfiskata „Rozwoju”

W dniu wczorajszym — tradycyjnym zwyczajem popełniono u nas 106 konfiskatę „Rozwoju” za art. p. t. „Idealny obywatel”, w którym autor nadmienił m. in.



„Idealny obywatel” powinien być mądry uczciwy i należeć do BB. — ale Starostwo Grodzkie nie podzieliło wywodów w powyższym artykule.

Sowiecka pomoc dla Chin

Wojsko japońskie przekroczyło kolej wschodnio - chińską

LONDYN 13. 12. — Ze źródeł chińskich donoszą, że wojska japońskie czynią przygotowania do opanowania również północnej Mandżurji, co ma być uskutecznione przez zajęcie Cocykaru.

Aby operacjom tym przysporzyć popularyzacji wśród ludności chińskiej Japończycy planują wskrzeszenie monarchji mandżurskiej i sadzenie na tronie ostatniego cesarza Chin Pu-Ji. Ek-scesaz potajemnie opuścił Tientsin i przez Dajren wyjechał do Mukden. W Mukdenie czynione są gorączkowe przygotowania do ogłoszenia go cesarzem Mandżurji.

Operacje wojskowe i starcia obu nieprzyjacielskich armij trwają nadal.

Wbrew oficjalnym zaprzeczeniom dyplomatycznych przedstawicieli Japonji wojska Japońskie przekroczyły już linię kolei wschodnio-chińskiej i posuwają się w kierunku Cy-

cykaru. Wczoraj oddział chińskich żandarmów stoczył bitwę z oddziałem wojsk japońskich, na terytorjum położonym po północnej stronie kolei wschodnio-chińskiej. Plan japoński polega jak się zdaje na otoczeniu Cocykaru ze wszystkich stron.

Generał Maa postanowił swą główną kwaterę przenieść do Tajaszén. Jak twierdzą źródła japońskie, generał Maa wspierany jest przez Sowiety.

Japońskie ministerstwo wojny donosi, że w ostatnich piętnastu dniach przybyło do Anganczi kilkanaście wagonów kolejowych i samochodów ciężarowych, załadowanych bronią sowiecką przeznaczoną dla generała Maa.

Do Anganczi miał również przybyć oficer sowieckiego sztabu generalnego który opracować ma plany operacyj chińskich prze-

ciw Japonji.

Generał Maa otrzymał pozatem posiłki złożone z 2 tysięcy wyćwiczonych w Sowiech Chińczyków i Koreańczyków.

Obecnie toczą się rokowania pomiędzy generałem Maa i szefem sztabu Czang - Sue-Liang, generałem Yang w sprawie wciągnięcia do wspólnej akcji przeciw Japończykom jego 20 tysięcy żołnierzy skoncentrowanych koło Czang - Czau.

Obie armje mają natychmiast podjąć ofensywę i wziąć wojska japońskie w dwa ognie, z północy i południa.

Pojawienie się kilkunastu szwadronów kawalerji japońskiej po północnej stronie kolei wschodnio chińskiej wymaga jaknajszybszego porozumienia obu generałów chińskich zanim dojdzie do zajęcia Cocykaru przez wojska japońskie.

Wskrzeszenie cesarstwa Chińskiego

B. cesarz Chin, objął z powrotem władze

TOKIO 13,11 — Do portu Dairen (b. port rosyjski Dajnij na północ od Portu Artura) przybył kontredowice japoński „Yamata”, wioząc pretendenta do tronu chińskiego eks-cesarza Pu-Yi.

Na molo oczekiwali przedstawiciele japońskich władz wojskowych i cywilnych i

dwie kompanje honorowe piechoty z orkiestrą. Cesarz Pu-Yi powitał przedstawicieli gen Honyo i w krótkiej przemowie dał do zrozumienia iż Japonja zamierza wskrzesić starą dynastję mandżurską. Z fortów dano 105 strzałów powitalnych,

Przyszły władca Mandżurji odjechał do

Mukdeny z należnymi honorami. Eskorta samochodowa składa się z dwu szwadronów kawalerji. Cesarz miał na sobie mundur generała armji japońskiej. Przed wkroczeniem do stolicy Mandżurji przywdzieje starożytny strój cesarzy chińskich.

Sprawa więźniów brzeskich

(16-ty dzień rozpraw c. d.)

w dniu 12 listopada przed sądem zeznawali jako dalsi świadkowie oskarżenia, prze-ważnie funkcjonariusze policji. Do rozprawy nie wnieśli oni wiele faktów. Część świadków wogóle nic o sprawie powiedzieć nie mogła.

ZEZNANIA SW. RYCZKOWSKIEGO.

Sąd przystąpił do badania świadka Stanisława Ryczkowskiego naczelnika wydziału bezpieczeństwa publicznego województwa śląskiego.

Świadek nie zna wcale oskarżonych i wobec tego zeznaje o akcji, jaka odbywała się w Śląsku, gdzie wzywano do udziału w kongresie Centrolewu w Krakowie. Z województwa śląskiego pojechało na kongres 600 osób 14 autobusami. Ile osób pojechało koleją tego świadek ustalić nie może.

Według informacji świadka, Chrz. Dem. nie brała udziału w przygotowaniu kongresu Centrolewu w Krakowie i odezwy, w której na zjazd ten wzywano, nie podpisywała. Nie brała ona udziału i dlatego, że wówczas odbywał się kongres eucharystyczny w Poznaniu.

Adw. Nowodworski: — Czy sen. Korfanty wyjechał na kongres Centrolewu do Krakowa?

— Zostałem zawiadomiony że po drodze był zatrzymany i wylegitymowany.

— Czy świadek nie wie że sen. Korfanty był w tym czasie na kongresie eucharystycznym w Poznaniu?

— Nie wiem.

— Czy pan jest ślązakiem?

— Nie, ja jestem z Krakowa.

Na tem zeznaniu świadka Ryczkowskiego zakończono, poczem prokurator Rauze rzekł się badania wezwanych na dzisiejszą rozprawę świadków Tokarza, Jońca i Wasia.

ZEZNANIA SW. ŁACHECKIEGO.

Po zarządzonej przez sąd przerwie, przystąpiono do badania świadka Marcina Łacheckiego, sekretarza związku zawodowego pracowników przemyśle drzewnego.

— Przewodniczący: — świadek należy do PPS?

— Tak.

— Co świadkowi wiadomo o otrzymaniu 500 mk, od międzynarodówki? Z jakiej to było racji?

— Nastąpiło to na skutek wysłania przez nas podania o anulowanie składek których nie byliśmy w możności wobec ciężkiego położenia płacić. Otrzymałmy decyzję o anulowaniu składek oraz 500 zł., bowiem nasi towarzysze zrozumieli, że przechodzimy bardzo ciężki kryzys i składki nam anulowano. Pieniądze te zużyliśmy na wypłatę zapomóg dla bezrobotnych.

Przewodniczący: Czy stale otrzymywano z zewnątrz pieniądze na bezrobotnych?

— To był jedyny wypadek dotychczas, jednak w roku bieżącym, wobec powiększenia się kryzysu, też się spodziewamy pomocy.

Prokurator Rauze — Czy centrala międzynarodówki drzewnej mieści się w Polsce czy gdzieindziej?

— Teraz w Berlinie a przedtem była w Amsterdamie.

ZEZNANIA SW. GRZESIAKA.

Sw. Grzesiak, przodownik policji w Przeworsku komendant posterunku, nic nie wie w tej sprawie. Kiedyś wspominał mu niejaki Pytlak o jednym przemówieniu posła Witos — ale szczegółów żadnych świadek nie pamięta. Świadek przyniósł ze sobą spra-

wozдание Pytlaka i proponuje odczytanie jego. Obrona zaprotestowała. Świadek pamięta iż Witos mówił, że sejm jest największą władzą.

ZEZNANIA SW. WŁADYSŁAWA PYTLAKA (Z USTĘPU)

Świadek Pytlak, rolnik wolnopraktykujący, chciał wejść na wiec urządzany przez „Piasta” w sali Sokoła w Przeworsku. Nie wpuszczono go. Udał się wówczas do ubikacji która przylegała do sali i z tamąd słuchał przemówień. Zabierało głos kilku mówców między innem poseł Witos nakreśliwszy stan gospodarczy i polityczny państwa, wzywał zebranych do łączenia się w stronnictwie ludowem i do zaprzestania wzajemnych walk.

Przewodniczący: A czy były nawoływania przeciwko rządowi?

Sw Pytlak: Była tylko krytyka. Poseł Witos podnosił w swem przemówieniu że nie można iść się żadnych rewolucyjnych kroków, i że trzeba usunąć zły rząd w drodze parlamentarnej.

Prokurator Krauze — A czy nie mówił Witos, że trzeba rząd usunąć siłą?

— Nie, tego nie mówił.

Adw. Rudziński: — Do jakiego stronnictwa świadek należał?

Świadek (po dłuższej chwili wahania): — ..do B. B.

ZEZNANIA SWIADKA ALEKSANDRA ZDANKIEWICZA.

Świadek Zdankiewicz, aspirant policji w Częstochowie i zastępca naczelnika urzędu śledczego opowiada o działalności stronnictwa PPS. na terenie Częstochowy od roku 1926

Przypomina on, że podczas zamachu majowego członkowie PPS. gotowali się do wysadzenia w powietrze wiaduktu kolejowego celem przeciwdziałania przejazdowi wojsk podhalańskich na pomoc rządowi. Ztąd świadek wnosi, że PPS. rozporządzała środkami wybuchowymi.

Następnie zeznaje świadek, iż PPS a właściwie organizacja milicji miała liczne zapasy broni. „Zbrojownia miała się mieścić na stacji autobusów międzymiastowych. W ostatecznych czasach przygotowywała t. zw. piątki terrorystyczne.

Obroncy zadają pytania świadkowi, jak się nazywali ci, co dawali mu informacje.

Świadek oświadcza, że wyjawić nazwisk nie może.

Adwokat Honigwil stawia wniosek, aby sąd nakazał świadkowi wyjawienie nazwisk, względnie jeżeliby uznał to za tajemnicę służbową, aby się zwrócił do władzy przełożonej świadka, celem zwolnienia go z owej tajemnicy.

— Kwestja tych nazwisk w tym historycznym procesie, — zaznacza adw. Honigwil, — ma pierwszorzędne znaczenie.

Prokurator Grabowski pozostawia decyzję w tej sprawie sądowi.

Sąd uznając, że nazwiska informatorów są tajemnicą służbową świadka, postanowił wniosek adw. Honigwila pozostawić bez uwzględnienia.

Adw. Benkiel: — Jakie wyniki dała rewizja w zbrojowni?

— Przyjechaliśmy w nocy i niestety nic nie zdołaliśmy ujawnić.

ZEZNANIA SW. SKIBY.

Świadek Skiba, przodownik policji w Trzebini opowiada, że w kwietniu 1929 roku odbywał w Ciężkowicach wiec posła Kwapińskiego. Świadek słuchał przemówienia za drzwiami. Poseł Kwapiński miał przemawiać

podburzająco.

ZEZNANIA SWIADKA FELIKSA ZYCHLERA.

Świadek Zychler komisarz policji w Łowiczu, opowiada o zjeździe „Centrolewu” w tem mieście w dniu 31 sierpnia 1930 roku. Ponieważ starostwo nie udzieliło pozwolenia na wiec, więc świadek wraz z innymi przedstawicielami władzy udał się na miejsce gdzie było zebranie. Zażądano od organizatorów zejścia się. Pos. Sledziński nawoływał obecnych do wytrwania, tłumacząc, że władza po stepuje bezprawnie.

ZEZNANIA SWIADKA STEFANA STRZELECKIEGO

Świadek Strzelecki, st. przodownik p. p. w Łowiczu, był również w czasie rozpędzania wiecej w tem mieście. Opowiada szczegóły. Świadek miał informacje, że milicja PPS. posiadała broń. Robiono rewizję, takowej jednak nie wykryto. W każdym razie „bojówkarze” jak mówi świadek, nosili wszyscy kije.

Adw. Rudziński: — A z czem chodzili bojówkarze BB?

— Tego nie odpowiem.

— Dlaczego? Ach, prawda, to tajemnica państwowa.

ZEZNANIA SWIADKA TOMCZYŃSKIEGO

Świadek Wojciech Tomczyński zastępca starosty w Łowiczu, opowiada, że w sierpniu zgłoszono do starostwa podanie o pozwolenie na odbycie zjazdu „Centrolewu”. Zezwolono na wiec w miejscu ogrodzonym. Na dwa dni jednak przed terminem pozwolenie cofnięto. Były jak twierdzi świadek dwa powody: 1) organizacje prorządowe odgrzały się, że rozbią zebranie; 2) w tym dniu mieli zjechać do Łowicza wycieczka, bawiący w polsce ministrowie rolnictwa państw zagranicznych. Mimo to poseł Sledziński usiłował wiec zorganizować. Zebrało się około 1500 osób. Policja zmuszona była rozproszyć uczestników.

ZEZNANIA SW. MARTEWICZA

Sw. Martewicz, referent polityczny starostwa w Łowiczu, był w kwietniu 1930 roku na wiece posła Ciołkosza. Mówcą wspominał o nędzy w kraju, o bezrobociu, narzekał na zbyt duże podatki. W konkluzji wzywał do zapisywania się do PPS. Treść świadek uznaje za podburzającą.

ZEZNANIA SW. KOPROWSKIEGO

Sw. Koprowski, przodownik z Białogostku, był na dwóch wiecech posła Dubois na jesieni 1928 roku. Na pierwszym wiece pos. Dubois wspominał, że rządowi nie udało się rozbić partji i że prasa rządowa często mówi nieprawdę.

Na drugim zebraniu pos. Dubois występował ostrzej. Krytykował politykę ekonomiczną rządu. Zarzucał małwersację przy wyborach. Twierdził, że marsz. Piłsudski nazywa Polaków narodem idiotów, a sam mówi mądrze.

ZEZNANIE SW. MALINOWSKIEGO

Sw. Malinowski, komisarz policji z Tarnowa, długo i szeroko zeznaje o zwołanem przez posła Witos w 1927 roku zgromadzeniu związku wójtów, mimo, że województwo rozwiązało tę organizację.

Świadek nie dopuścił do odbycia zebrania. Ze to miało być zebranie związku, świadek przypuszcza z szeregu rzeczy. Zaproszenia mówiły o tem gluch.

(Dokończenie na str. 104e)

Poezja i Proza

Sesja Sejmowa — orędziem p. Prezydenta Rzeczypospolitej została — jak wiadomo zamknięta. Nie była ona bezpłodną, ani bezowocną, gdyż w tempie konia wyścigowego uchwalano tam ustawę za ustawą, a właśnie ciwie podatek za podatkiem, gdyż na 33 prawodawcze wyczyny 26 przypada na sfiksowane nowalijki skarbowo fiskusowe.

Przed wyż, wspomnianą sesją Sejmową były piękne deklamacje, że Sejm musi szybko działać, aby odrobić czasy ś. p. Sejmokracji, Demagogji i Dąbalowładztwa, że w Sejmie należy się wywnętrzać krótko 15 minut bo czasu ani atlasu niema, „times is monney” precz z małżeństwem, po co religja w szkole,

I kiedy uchwalono, co było trzeba uchwalić, gwoli nadania licytacom mebli i spo dni obywateli, insygniów praworzadności — padł krótki rozkaz.

— Odmaszer ować! Naprawa Ustroju na później. Teraz „gotiuwka” — to grunt. Karny zespół Sejmowy, którego funkcje ograniczono do wstawania, siadania i pobierania żoindu — zrobił to, co mu nakazał dowódca, poszedł spać do domowych pieleszy czekając następnego rozkazu.

Tak wygląda poezja i proza. Jeszcze jaskrawiej, te różnice uwidaczniają się, kiedy spojrzymy niedaleko wstecz, na niedawne wybory — i na dobę dzisiejszą.

W tej materji warszawskie „ABC” — na stępujące czyni uwagi:

„Bardzo pouczające jest przypomnienie w obecnej chwili przez „Głos Lubelski” hasel wyborczych BB. w wyborach z 4-go i 11 marca 1928 r. do Sejmu i Senatu, tj. w tym okresie, kiedy to wydano ze skarbu państwa m. in. słynne 8 milionów.

Wśród hojnie wydawanych broszurek i ulotek jedna (pt.: „Czy wiesz na kogo masz głosować???” Aby Polska była potężna pracą i dobrobytem obywateli!) głosiła m in.:

— „Za rządów partyjnych ludność wiejska płaciła w 1925 r. za parę butów 176¹/₂ kg. żyta, za metr płótna 10 kg. żyta, za 10 kg. soli 19 kg. żyta — Za rządów marszałka Piłsudskiego ludność wiejska płaciła w 1926 r. za parę butów 97,2 kg. żyta, za metr płótna 5,6 kg. żyta, za 10 kg. soli 9 kg. żyta.

— Za rządów partyjnych życie w fabrykach zamierało, — Za rządów marsz. Piłsudskiego otwieramy nowe fabryki, gdzie znajdują pracę bezrobotni,

— Za rządów partyjnych było 358 tys. bezrobotnych, — Za rządów marsz. Piłsudskiego jest 116 tysięcy, a niedługo wszyscy będą pracowali”.

Jakże brzmiały te przeliczenia ceny butów czy płótna na żyto, gdy rolnik sprzedawał w ostatnim roku 100 kg. żyta za 12 lub czasem za 10 zł., albo jak twierdzenia o otwieraniu nowych fabryk i o całkowitem wygaśnięciu bezrobocia, gdy i zastój w fabrykach i wysokość liczby bezrobotnych doszły do nigdy przedtem nieznanym rozmiarów?

W innej broszurze z początku r. 1928 (pt.: „Dziesięcioro przykazań wyborcy, kochającego Polskę prawdziwie” nawoływano:

— „Po objęciu rządów przez Marszałka Piłsudskiego widzimy poprawę wszędzie, — Wystarczy spojrzeć na pola, gospodarstwa, warsztaty, fabryki, aby ujrzeć własnymi oczami, że idą czasy lepsze pod każdym względem, Głosuj więc na listę nr. 1”.

Istotnie... wystarczy spojrzeć!

W dalszej jeszcze przedwyborczej z roku 1925 (pt.: „Pracę rządu marszałka Piłsudskiego w świetle cyfr, zamiast pustych obietnic obraz rzeczy dokonanych”) powiedziano:

— „Marszałek J. Piłsudski dał nam przy

kład, jak się rządzi Państwem, a wszyscy niezaspłeni nienawiścią muszą przyznać, że skutki Jego metody rządzenia są dla ludności błogosławione”.

Możeby tak BB. rozlepiło teraz to zdjęcie na murach i płotach po miastach i wsiach

Cieźki przemysł w kłopotach finansowych

Mimo silnych starań zarządu śląskich hut żelaza nie mogą znaleźć dostatecznej ilości gotówki na wypłatę zarobków, tak urzędnikom, jak i robotnikom.

Huta „Pokój” w Nowym Bytomiu wypłaca swym pracownikom pobory za wrzesień b. r. zamiast 30. 9. dopiero 25 ub. m., a obecnie robotnicy czekają już czwarty dzień na wypłatę zarobków. Zarząd obiecał, iż 3 bm. otrzymają pracownicy zaliczkę w wysokości 30 proc. zarobków, nie mogli jednak dotrzy-

mać słowa.

W tych dniach płatne są zaległości składowe ubezpieczenia na wypadek. Zaległości te, w wysokości około 3 milionów zł, ciężki przemysł bezwarunkowo uiścić musi w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych, aby ten mógł wypłacić renty inwalidom. Sprawa ta była szeroko omawiana na konferencji, odbytej 2 b. m. u wojewody śląskiego. Ciekawe, jak zarządy hut żelaza wybrną z tej sytuacji.

Mądry i Głupi

Pytał Mądry Głupiego: — „Czemu się tak głupio Wystugujesz, gdy za to ze skóry cię łupią?”
— „Chętnie się,” — rzecze, — „moim podziękuję poglądem: ja bo, widzisz, należę do współpracy z rządem!”
— „No, a czemu się wszystko złe na tobie krupi?”
— „Tego nie wiem, lecz pewnie dlatego, że jestem głupi!”

Kamienicznicy łódzcy: panowie i panie!
Czy nie do was zwrócone jest to zapytanie?..

Argus.

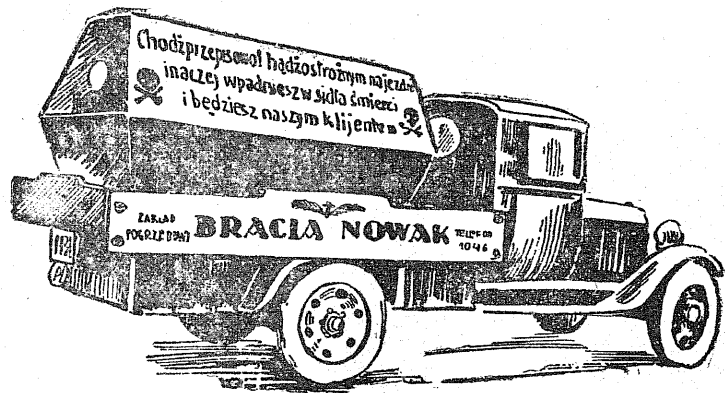
Katastrofa zbożowa w Rosji

MOSKWA 13.11 Urzędowa agencja „Pass” ogłasza oficjalne sprawozdanie z tego rocznej kompanji przygotowywania zapasów zboża, Szczegóły komunikatu są wręcz sensacyjne.

Agencja „Pass” przyznaje że wyniki przeszły najbardziej pesymistyczne oczekiwania, Ani jedna prowincja nie wypełniła pro-

gramu,

W niektórych okolicach wypełniono plan w dwudziestu a nawet w osiemnastu i mniej procentach, Przyznanie się rządu sowieckiego do bankrutstwa polityki rolnej oraz widmo nieuniknionego głodu wywołały w Moskwie szaleniące wrażenie,



W Poznaniu odbywa się obecnie tydzień nauki chodzenia po ulicy zorganizowany w b. pomysłowy sposób. Oto m. in. dla propagandy prawidłowego chodzenia użyto wozu zakładu pogrzebowego z następującym napisem: Chodź przepisowo! bądź ostrożnym na przejezdni ina-

czej wpadniesz w sidła śmierci i będziesz naszym klientem!

Zdaje się, że ten przekonywający napis zniecheci każdego przechodnia do nieostrożnego chodzenia po ulicy

Wyprawa na zdobycie Korsyki

Długie ręce Włoch - Czołgi i okręty wojenne przeciw bandytom

Prasa zagraniczna pełna jest sensacyjnych szczegółów o francuskiej wojskowej wyprawie na Korsykę, aby skończyć z panującym tam bandytyzmem, znanym w tym kraju chociażby z nowel korsykańskich Merimee-go.

Wyprawa korsykańska bardziej komplikuje się niż walka z Maffią, przez włączenie się czynnika międzynarodowo-politycznego i przez możliwość zatargu z Włochami.

Jak twierdzi angielski dziennik socjalistyczny „Daily Herald” celem wyprawy wielkich francuskich sił zbrojnych na Korsykę jest nie tyle walka z bandytyzmem, co chęć wyłapania względnie wytopienia kilkuset faszystów którzy mieli tam wylądować potajemnie, aby przygotować oderwanie Korsyki od Francji.

Korsyka, znajdująca się w połowie drogi pomiędzy Francją a Włochami ze swoimi 300 tysiącami mieszkańców i górami wyższymi niż Tatry, jest szczególnie w ostatnich czasach przedmiotem paździwości Włoch. Ludność jej mówi po włosku i dopiero na rok przed narodzeniem Napoleona Wielkiego to jest w roku 1768 została odstąpiona Francji przez włoską Republikę Genuenską, która nie mogła dać sobie rady z ciągłymi powstaniami Korsykańczyków, będących Włochami z języka, ale etnograficznie stanowiących mieszankę kolejnych władców wyspy: Greków Fenicjan, Rzymian, Wandalów, Gotów, Longobardów, Franków, muzułmańskich Saracenów włoskich Pizańczyków i Genuenńczyków.

Obok pogłoski o walce z agitatorami faszystowskimi na Korsyce, obiega świat druga pogłoska która nadaje wyprawie korsykańskiej piętno polityczne.

Wedle niej rząd francuski chce stwierdzić, czy prawdą jest, że nad Korsyką a więc na terytorjum francuskim włoskie aeroplany wojskowe zestrzeliły niedawno ogniem karabinów maszynowych włoskiego pilota Luro de Bossisa, który z aeroplanu rzucał ode-

zwymy antyfaszystowskie na Rzym, a unikając pościgu skierował się na Korsykę.

Cokolwiek jednakże jest prawdy w tych sensacyjnych pogłoskach, to jednak głównym celem wyprawy jest niewątpliwie wytopienie bandytów którzy w ostatnich czasach ze swoją „Vendetty” zrobili amerykański proceder, dzieląc pomiędzy siebie wyspę na okręgi i wyszukując niemiłosiernie ludność.

Każdy z tych Hersztów ma 150 do 200 podwładnych nie licząc bandytów niezorganizowanych i ich popleczników wśród ludności którzy żyją z bandytów i idą w tysiące.

W wyprawie korsykańskiej bierze udział 800 francuskich żandarmów i 540 doborowych policjantów, z 6 samochodami pancernymi i dwoma okrętami wojennymi do strzeżenia brzegów. Nie jest to zbyt wielką siłą zwłaszcza wobec trudności terenu gdzie każdy krzaczek jest fortecą i gdzie walczyć trzeba z terorem, jakim bandyci posługują się

względem ludności.

O środkach które posługuje się ten terror, świadczą dzieje siostry zabitego bandyty Marji Caviglioli.

Ta, aresztowana przez awanturniczego korsykańczyka, była przez jakiś czas towarzyszką herszta Spady, zmuszana do tego terorem. Wzamięn teroryzowała go ona takimi awanturami, że raz o mało nie zaszytowała go na śmierć. Gdy jednak uciekła od niego, Spada używał wszelkich środków, aby ją zmusić do powrotu.

W tym celu pojął jej brata oslepił go wyrwał mu język a zamordował dwóch krewnych człowieka, który dał przytułek Marji Caviglioli.

Wobec tak bezwzględnych wrogów Francja musiała podjąć prawdziwie wojenną wyprawę aby nareszcie zdobyć naprawdę posiadaną dotychczas tylko nominalnie ojczyznę wielkiego cesarza.

Ślub z przeszkodami

Zakłócenie spokoju w świątyni. — Krzykliwy protest

(a) W Pabjanicach zdarzył się niecodzienny wypadek.

W kościele katolickim zapowiedziany był ślub majstra fabrycznego Kazimierza Kowalskiego z niejaką Marjaną W.

W chwili gdy młodożeńcy zbliżali się z orszakiem do ołtarza przez zgromadzony tłum ciekawych przedarła się jakaś młoda niewiasta, która zastąpiła drogę zdążającej do ołtarza młodej parze i z krzykiem: „żenisz się, to weź swe dziecko” wcisnęła Kowalskiemu krzykliwy pakunek.

Oszołomiony „pan młody” machinalnie podchwycił pakunek w którym kilkumiesięcz-

ny chłopiec wyrażał głośny protest. Równocześnie zaś matka jego, którą okazała się 23 letnia Stanisława Janiczek zwróciła się do księdza protestując kategorycznie przeciw udzieleniu ślubu Kowalskiemu, który jest ojcem jej syna i ma wobec niej obowiązki.

Część obecnych przyjęła wobec młodego dość groźną postawę, tak, że ratował się ucieczką pozostawiając dziecko na ławce.

Dopiero interwencja policji przywróciła spokój i ślub odbył się z godzinnym opóźnieniem. Stanisław Janiczek pociągnięto do odpowiedzialności karnej za zakłócenie spokoju w świątyni.

Humor

PO WAKACJACH.

— Czy państwo byli w tym roku w górach?

— Nie, tam ceny były za wysokie.
— W takim razie byli zapewne nad morzem.

— Nie, tam ceny były za słone...

OWIES I KONIE

Włościanina zatrzymanego z furą na rogatce pyta policjant:

Co masz w tym worku?
Owies — odpowiada włościanin policjantowi na ucho.

Cóż szepczesz, nie możesz mówić głośno?
Dlatego szepce, proszę pana, aby konie nie słyszały co tam jest — była usprawiedliwiająca odpowiedź.

W CYRKU

Na skutek ogłoszenia zgłasza się do dyrektora cyrku nowy poskromiciel lwów.

Przejrzawszy świadectwa dyrektor powiada:

— Dobrze angażuje pana, jako pierwszą pracę niech pan usunie z klatki resztki, które pozostały po pańskim poprzedniku.

WYJATEK

Krysia i Janek pobsłuchują pod drzwiami.

— Napewno są u nas goście — powiada Janek — bo tatuś powiedział do mamusi: moje kochanie.

Deszcz odznaczeń dla Łodzian

Na liście odznaczonych z okazji rocznicy odzyskania niepodległości tym razem znajduje się większa ilość nazwisk łodzian.

Między innymi krzyż kawalerski orderu Odrodzenia Polski otrzymali naczelnicy urzędu wojewódzkiego Zygmunt Szostak i inż. Franciszek Szczygieł i dyr. gimn. Aleksander Zalewski.

Złoty Krzyż Zasługi otrzymali: naczelnik urzędu wojewódzkiego Aleksander Tymieniecki, sędzia Władysław Babiński, radca budownictwa inż. Sunderland, dyr. Henryk Barciński, dr. Bruno Biederman, prezes Robert Geyer, dyr. Henryk Grohman, wiceprezes Maks Kernbaum, b. p. dr. Józef Saks, Zofja Tatarzanka, Helena Kijeńska-Dorobkiewiczowa, Julia Zbijewska, Zygmunt Lorenc, naczelnik w izbie skarbowej dr. Teofil Nowojowski naczelnik wydziału urzędu wojewódzkiego Wacław Lutomski, dr. mec. Tadeusz Mogilnicki, radca Zygmunt Fiedler, komisarz kasy chorych Eugenjusz Łopuszański.

Srebrny Krzyż Zasługi otrzymali: kierownik szkoły Klemens Bilski, Stanisław Kopczyński, Karolina Skalska, Teodor Tadeusz Antoni Lachowicz, Józef Moniński, Irena Augustyniakowa, Włodzimierz Kraliński, Marjan Wadowski, Seweryn Edward Malinowski, inż. Jan Bryliński, Bronisław Podrygalski.

Rozatem szereg łodzian otrzymało bron-

zowy Krzyż Zasługi, krzyż za dzielność otrzymał posterunkowy Marjan Jankowski, złoty krzyż zasługi otrzymał przemysłowiec Władysław Wagner i Edward Babiacki.

(b)

ZROZUMIAŁ

Pułkownik do rekruta:

— Trzeba zawsze o tem pamiętać, że stworzymy razem dużą rodzinę. Przełożeni dają aby do nich miano zaufanie. Ja jestem ojcem pułku, Zrozumiano.

Rekrut: Tak, tatusiu.

ZDRADZIŁA SIĘ

Ojciec: — Tys wczoraj wieczorem siedział z panem Stanisławem na ławce w orgródku? Ławka była świerzem malowana, ładnie będziecie oboje wyglądali!

Córka: — Ja nie, tylko pan Stanisław.

W SZKOLE

Nauczyciel; Kim był Kolumb?

Uczeń; Ptakiem.

N.; Ptakiem? Jak możesz takie głupstwa pleść.

U! Przecież pan profesor na ostatniej lekcji opowiadał o jajkach Kolumba...

Wytwórnia dziewcząt

Szeroka, wysadzana drzewami ulica wie deńska. Duży ładny dom. Prama „naoścież otwarta”. Ogromny lokal na pierwszym piętrze.

„TAKIE MŁODE, TAKIE PRZYSTOJNE”

Wszystkie są młode. Prawie wszystkie piękne. Wszystkie cudownie zbudowane o idealnej „jinji”.

Otwierającego drzwi gościa, czy interesanta otaczają różnobarwnym rojem.

Są nagie. Cały ich strój to karmin na wargach i szminka pod oczyma.

POD OKIEM POLICJI

— Czem można służyć? Blondynką czy brunetką? Wiele sztuk? Czy odesłać? — ta kiemi pytaniami zarzuca każdego wchodzącego właściciel lokalu.

— Jako — myślisz — tak pod okiem policji? W śródmieściu! Przecież to skandal! To oburzenie byłoby słuszne, gdyby wszystkie te śliczne postaci kobiece były... żywe.

Z LEPKIEJ MASY PAPIEROWEJ

Ale nie są żywe. Nie. Jesteśmy w naj większej w Wiedniu, a może i w Europie fabryce manekinów.

Z mokrej, obrzydliwej papki, z lepkiej masy papierowej wyrabia się wszystkie te śliczne czarujące postaci, zdobiące później okna wystaw sklepowych.

W olbrzymich dziełach miesi specjalna maszyna to papierowe ciasto, z którego powstają później lalki. Lejącą się masę wlewa się do specjalnie przygotowanych form, a po

źniej...

RĘCE, NOGI, GŁOWY I TUŁOWIE

Nieco dziwnie, nieco groteskowo, nie samowicie i bardzo ciekawie wygląda pokój, w którym wyjmują się z form gotowe już od lewy.

Oto stół, na którym leżą same głowy. Jest ich mnóstwo, a każda ma inny wyraz „twarzy”, inny uśmiech.

Oto stół, na którym leżą ręce. Dłuższe i krótsze o wyprostowanych, albo dziwnie zgiętych palcach. Albo nogi. Pełne wyrazu. Delikatne. Rasowe. Cienkie w kostce.

Najbardziej nieosobowo wyglądają tułowia, ot białe podłużne paczki rzucone bezładnie jedna na drugą.

LAS WISIELCÓW

W innym znów pokoju, na sznurku przy wiazanym do ścian, kołyszą się blade, ciała zestawionych już lalek. Schną poprostu, ale dziwnie upiornie wyglądają, wisząc tak bezwładnie jedna za drugą.

Są nanizane na jeden sznurek, jak świeżo złowione ryby. Za każdym silniejszym powiewem wiatru zaczynają żyć. Drgają i kołyszą się w różne strony, jak straszny, niesamowity las wisielców.

NUMEROWANE DUSZE.

Nie wszystkie kobiety mają podobno dusze, ale wszystkie lalki wystawowe mieć ją muszą. Każda lalka musi mieć pewien wyraz oczu. Z oczu właśnie, z uśmiechu i z całej zresztą postaci musi bić dusza. Otrzymują ją

lalki w pracowni malarskiej i u... fryzjera.

— Proszę zrobić 12 egzemplarzy nr. 121 i 12 nr. 142 — brzmi zamówienie. Robi się więc 12 lalek na uduchowione eteryczne pan ny młode z uśmiechem szczęścia w podniesionych oczach (wymaga tego nr. 121) i 12 innych z rozwianą, rudą czupryną i figlarnymi doleczkami w uśmiechniętej buzi (przepis na nr. 142).

MODEL 1932.

Wiedeńska wytwórnia papierowych dziewcząt prosperuje znakomicie, wydając rok rocznie na świat setki, tysiące czarujących manekinów.

Rok rocznie są zresztą inne. W jednym roku n. p. „nosi się” dłuższe ręce, w innym: pełniejsze biodra, kiedyindziej znowu rzeczka zupełnie niemodną i w złym tonie, staje się biust. Trudno, moda ma swoje kaprysy, trze ba im ulegać.

W tym roku ukazał się już w sprzedaży model 1932. Jest to uroczą młodą osobką o ślicznie zondulowanej główce z odrobiną udu chowienia w oczach. W roku 1932 „nosić się” bowiem będzie z powrotem duszę. Tak twierdzą krawcy paryscy, a oni podobno wszystko wiedzą.



PRYWATNE

PO GO T O W I E LEKARSKIE
Zielona 6

Telefon:

12-333

(45)

Zemsta Niemiec

(Wyciąć i zachować)

Nie będę krępował pana dłużej, mr. Ho mo.

Firanka rozsunała się i przystojny mężczyzna ukazał się z wytwornym uśmiechem na wąskich ustach.

— Obawiam się, że odwiedziny pańskie nie dały panu nie prócz niemiłego rozczarowania — rzekł uprzejmie — i że ma pan na końcu języka skierowane do mnie zapytanie czy nie mógłbym dopomóc panu w tej sprawie. Zaoszczędzę więc panu przykrości tego pytania i odpowiem od razu, że nie mogę.

Beale roześmiał się.

— Złe odgaduje pan myśli — rzekł — Nie miałem wcale zamiaru pytania o to,

Skinął głową profesorowi potem jego towarzyszowi i zamierzał wyjść z pokoju kiedy nagle rozległ się stuk do drzwi. W tej samej chwili zauważył, że obaj mężczyźni zamienili z sobą porozumiewawcze spojrzenie, a na twarzy profesora wyczytał wyraźne niezadowolone, Stuk powtórzony został już niecierpliwie.

— Pozwólcie panowie — rzekł Beale kierując się ku drzwiom.

— Zaraz, zaraz — wybelkotał profesor — jeżeli Herr Beale pozwoli..

Podreptał szybko ku wyjściu ale Beale wyprzedził go, odsunął zasuwę i szeroko otworzył drzwi. Na progu stała młoda dziewczyna, w której Beale poznał od razu Hilde Glaum, ongi towarzyszkę biurową Oliwji Cresswell. Beale zwrócony był plecami do światła

nie poznała go więc.

— Dlaczego dalszcie mi czekać za drzwiami? — zapytała po niemiecku, wsuwając do pokoju ciężką torbę którą z sobą przyniosła. — Co chwilę bałam się, że mnie złapią. Macie torbę. Jutro przyślą po nią..

Nagle urwała, w tym samym bowiem momencie spostrzegła po raz pierwszy, że o tworzył jej Beale. Zbladła jak płótno.

— Skąd... skąd się pan tu wziął? — zapytała, dodając szybko. — Znam pana. Nazywa się pan Beale. Pijanica Beale..

Spoglądała raz po raz, to na niego to na torbę u swoich nóg i zanim mógł odgadnąć jej intencję, nachyliła się i uchwyciła rączkę torby.

Natychmiast uwagę jego zwróciła ciężka ta skórzana torba i zawarta w niej tajemnica. Scisnął dziewczynę mocno za ramię, ale ona zręcznym ruchem uwolniła się. Przy ruchu tym torba posunęła się i uderzyła ciężko o ścianę. Rozległ się nagły przenikliwy trask, jakgdyby pękło równocześnie tysiąc drobnych delikatnych szkiełek.

Zanim zdążył dostać się do torby, dzie wczyna porwała ją, skoczyła przez otwarte drzwi i zatrzasnęła je za sobą. Ręka Beale'a chwyciła zasuwę.

— Do góry ręce! mr. Beale, do góry. — zawołał głos jakiś po za nim. — Wysoko po nad głowę, mr. Beale, tak żebyśmy je mogli widzieć.

Beale odwrócił się podnosząc automatycznie ręce i stając twarzą w twarz z ojcem Home, który siedział przy stole, odsunął jednak grecką swoją książkę i zamiast niej trzy mał w rękę spory rewolwer, którego lufa była skierowana ku detektywowi.

— Brzydko pachnie, prawda? — zauważył ojciec Homo z uśmiechem.

I Beale poczuł także stęchły odór, domyślił się też od razu, że pochodzi on ze skórzanej torby którą dziewczyna wyrwała mu z rąk. Był to przykro mdłący zapach Zielonej Rdzyl

ROZDZIAŁ XIII.

W Deans Folly.

Oparta łokciami o szeroki parapet okien na i przyłapałszy policzki do zimnych żelaz-

nych prętów kraty zasłaniającej szyby śledzi ła Oliwja Cresswell okiem welony mgieł, zwo lna rozwiewających się w łagodnym ciepłe porannego słońca. Noc całą spędziła drze miąc na bujającym fotelu i jak tylko nieco rozwidniło się, wzięła kąpiel i przebrała się gotowa do dalszego rozwoju wypadków. Przez całą noc nie słyszała żadnego szmeru domyśliła się więc, że van Heerden wrócić musiał do Londynu.

Pokój w którym ją zamknęto położony był na pierwszym piętrze od tyłu domu i w dok, jaki roztaczał się po za szybami zatara sowany był niemal całkowicie przez dwa roz łożyste krzewy bzuwe, zasadzone przed sa mym jej oknem,

Dom był zbudowany na zboczu niewiel kiego wzgórza, tak, że z okna pierwszego pię tra można byłoby wyjść wprost na murawę gazonu zasadzonego na tyłach domu, gdyby nie dwie przeszkody, przedewszystkiem pier wsza w postaci wspomnianych już żelaznych krat, osłaniających okno i druga, którą stano wił wielki dół wypełniony wapnem, zbyt szeroki, żeby możliwe było przeskoczyć go.

O ile jednak zauważyć zdołała, obszar, należący do domu był duży. Wysoki mur, od dzielający jak się zdawało ogród od drogi od dalony był o jakie sto jardów. Poznała, że musi to być gościniec, bowiem od czasu do czasu, poprzez kołyszące się na wietrze gałę zie krzewów bzuwowych dostrzegła małą bron zową furtkę. Odwróciła się znudzona od ok na i usiadła na krawędzi łóżka. Nie czuła strachu, raczej była zirytowana. Określenie to najbliższe odpowiadało doznawanemu przez nią uczuciu. Stała wobec zagadki i to potęgo wało jej irytację.

Dlaczego człowiek ten, doktor van Heer den, który jak sam przyznawał nie kochał jej, który tak mało dla niej miał uczucia, że był w stanie ją uderzyć i nie okazać żadnej z tego powodu skruchy, dlaczego człowiek ten miałby chcieć koniecznie poślubić ją? A skoro chciał się z nią ożenić, dlaczego por wał ją i wprowadził przemocą?

Inne jeszcze istniało pytanie, nad które go rozwiązaniem rozmyślała tej nocy.

Operetkowy prezydent operetkowej republiki

Przedziwne obyczaje polityczne w państwie spisków rewolucyj

Guatemala jest jednym z tych państw, które dotychczas nie posiadają mapy własnego kraju.

Oczywiście taki podstawowy brak kultury politycznej kompromituje ambitne państewko.

Jakżeż tak?

My — Ameryka, dwa i pół miliona ludności, bogactwa naturalne, wkrótce jubileusz stu lat niepodległości — a tymczasem mapa z białymi plamami...

Rząd Guatemali uniósł się szlachetną ambicją i sprowadził z Europy kilku geografów europejskich. Jeden z tych uczonych opowiada w prasie szwedzkiej niezwykle interesujące wrażenia z tego egzotycznego kraju.

— To przepyszne państwo! — mówi usmiechnięty geograf. W ciągu trzech miesięcy, które spędziłem w Guatemali, zmieniło się tam pięciu prezydentów republiki! Innymi słowami każdy z tych panów rządził przeciętnie około 3 tygodni.

Pomimo tego dzięki świetnej orientacji dwaj prezydenci republiki w ciągu tego krótkiego czasu zdołali otworzyć sobie bardzo, bardzo okazałe rachunki w bankach na Starym Ładzie.

O zarobki tam nietrudno. W pewnych warunkach — nawet bardzo łatwo! W pierwszym rządzie świetnie opłaca się potajemna rektyfikacja alkoholu. Ponieważ jest ona surowo wzbroniona prawem, więc każda gorzel-

nia stoi za grubym, szczerofiotym murem, broniącym od niedyskretnych spojrzeń i niepożądanych interwencji władz.

Urządnicy otrzymują bardzo mizerne pensje i z konieczności radzą sobie w różny sposób. Oczywiście kończy się to zawsze jednakowo: łapówki i nadużycia są na porządku dziennym.

Nikt się nie dziwi, jeżeli urzędnik pocztowy ma dwa gatunki marek: jedne urzędowe po cenach nominalnych i drugie prywatne, dwa razy tańsze. Egzekutorzy podatkowi posiadają swoisty sposób buchalterji, zabezpieczający im jaką taką egzystencję itd. na każdym kroku i w każdym zawodzie.

Guatemala nie znosi nudy. Jak tylko przez czas dłuższy panuje względny spokój — to najlepszy dowód, że rewolucja wybuchnie lada chwila.

Spiski i rewolucja — to najlepsza rozrywka tego państwa.

Można wyobrazić sobie zdumienie ogółu, kiedy jeden z prezydentów Czakon, zdołał utrzymać się u władzy przez całe 15 miesięcy.

W pewnym momencie zdawało się, że już nic nie uratuje sprytnego gracza. Osobiście przyjaciel prezydenta gen. Oreljana obiecał awans wszystkim porucznikom na pułkowników, zdobył sobie w ten sposób sympatje armji i wyznaczył nawet termin przewrotu.

PANTOFEL.

— Niech mi pan wytłumaczy, jak to się dzieje, że pan tak doskonale żyje z żoną? Czy u was nigdy nie zdarza się żadna różnica zdań?

— I owszem, nawet dosyć często ale ja nie daję jej tego poznać.

Rewolucja napewno by się udała, gdyby nie zdrada jednego z przywódców pułkowników, który za cenę 100.000 dolarów sprzedał „słodką tajemnicę” Czakonowi.

Część spiskowców rozstrzelano, część wysłano zagranicę, tylko gen. Oreljana został ulaskawiony.

Ale Czakon czuł, że grunt pali mu się pod nogami. Atmosfera prezydenckiego pałacu nasiąkła elektrycznością...

Prezydent zdecydował się zwinąć.

Uciezka była przygotowywana starannie i obmyślana we wszystkich szczegółach. W ciągu kilku dni wzrosły rachunki bieżące Czakona w bankach nowojorskich i londyńskich do 18 milionów dolarów. Dla dostateczniejszego zabezpieczenia starość Czakon sprzedał poza tem swą rezydencję, nie zważając, że była ona własnością państwa.

W przeddzień rejturady Czakon zwołał do siebie konsylium trzech profesorów uniwersytetu i polecił wydać sobie świadectwo „niezdolności do pracy umysłowej, nieodpowiedzialności za swoje czyny i konieczności dłuższego wypoczynku”.

Na następnym dniu prezydent Czakon wyjechał samochodem zagranicę, pozostawiając na biurku w gabinecie — usprawiedliwiające świadectwa lekarzy.

(46)

Zemsta Niemiec

(Wyciąć i zachować)

Dlaczego jego powołanie się na amerykańskiego detektywa Beale'a tak bardzo ją zakłopotowało? Zatrzymała się właśnie na tym momencie swoich rozmyślań, w którym takie nawet straszliwe zagadnienia wydały jej się mniej interesującymi, aniżeli to ostatnie pytanie, jakie jej się nasunęło. W tym momencie wszakże tok jej myśli przerwało pukanie do drzwi i szorstki głos oznajmiający:

— Śniadanie!

Drzwi otworzyły się i na progu stanął drab, nazwany przez doktora Grzegorzem. Wyciągniętym palcem wskazał drzwi przeciwległego pokoju.

Oliwia poszła we wskazanym kierunku i znalazła się w skromnie umeblowanym pokoju. Na stole przygotowane było sude śniadanie i dopóki nie zaspokoila zdrowego swego go głodu młodej, normalnej osoby, niewiele zwracała uwagi na wszystko to, co ją otaczało.

Po upływie pół godziny przyszedł Grzegorz uprzątnąć ze stołu.

— Może pan będzie łaskaw poowiedzieć mi, gdzie jestem?

— Nie mam zamiaru mówić pani nic — brzmiała niezbyt uprzejma odpowiedź.

— Wiadomo panu, przypuszczam, że przytrzymując mnie tutaj, popełnia pan bardzo poważne wykroczenie przeciw obowiązującemu prawu?

— Proszę się z tem zwrócić do doktora — odparł z dziwnym uśmiechem.

Wyszła za nim na kurytarz. Chciała się przekonać, w jaki sposób jest strzeżona i czy są jakieś możliwości uciezki. Wydawało jej się mniej niebezpiecznym dokonać rekonesansu takiego teraz, pod własnym jego okiem a niżeli w nocy, kiedy cień każdy mógł mieć jakieś niebezpieczeństwo.

Nie poszła jednak za nim daleko. Postała w tace na szczytowej krawędzi schodów, wyciągnął ukryte w murze obie połowy zasuwanych drzwi, zsunął je razem i zatrzasnął tuż przed jej nosem. Usłyszała trzask zamka zrozumiała też, że wszelka szansa uciezki tą drogą jest beznadziejna. Drzwi zsunęły się bezszelestnie na naoliwionych płozach, utworzywszy rodzaj zamkniętego szczelnie wykuszca. Domyśliła się, że drzwi te musiały zostać zamknięte po wyjeździe van Heerdena. Wyczerpała wszelkie możliwości jakie następnym razem jej pokój sypialny, poczem rozpoczęła inspekcję bawialnego pokoju.

I tutaj, jak w tamtym okna były zakratowane. Stała w nim półka wypełniona książkami jak się jednak przekonała przeważnie treści teologicznej. Spojrzała na nie wnikliwie.

„Gdybym posiadała zdolność wnioskowania, jaką ma mr. Beale, domyśliłabym się wielu rzeczy z tych wskazówek”.

Wydzwaniać zaczął daleki jakiś zegar kościelny, zorientowała się też nagle, że to niedziela. Spojrzała na zegarek i ku zdumieniu swojemu przekonała się, że już jedenasta. Musiała zatem spać dłużej aniżeli przypuszczała.

Z okna tego widok nie był rozleglejszy, aniżeli z okna jej sypialni, jedynie tylko wyraźniej widzieć mogła furtkę, a także coś, co wydawało jej się szczytową ścianą niskiego murowanego budynku, stojącego przy murze. Wyciągnęła szyję, żeby rozejrzeć się na lewo i na prawo, ale gęste krzewy zastąpiły zupełnie widok, widocznie w celu zapewnienia mieszkańcom obu tych pokojów.

Bicie w dzwon przebrzmiało, powróciła więc do swojej inspekcji pokoju. Na staromodnym zasuwaniem biurku znalazła kilka arkuszy papieru i kałamarz napęczniały z gęstym atramentem. Wzięła jeden z arkuszy i u-

siadła z nim przy stole, aby wynotować wartość pokoju.

„Zaczynam postępować po Bealowsku” — pomyślała.

Może słuszniejszem było przyznać, że chce oderwać swój umysł od rozważania możliwości czyhających na nią niebezpieczeństw i że jakkolwiek nie odczuwała jeszcze wyrażonego strachu boi się jednak tego uczucia obawy.

Półka wypełniona była bardzo nudnymi książkami. Oznaczało to, że osoba która poprzednio tutaj mieszkała była bardzo poważna.

Zbliżyła się do półki i zaczęła przeglądać tytuły poczem wyciągnęła kilka książek i spojrzała na ich karty tytułowe. Na wszystkich było to samo nazwisko: „L. T. B. Stringer”. Krzyknęła zdziwiona. Czy nie znajdzie pomiędzy książkami spisu księży? — pewna bowiem była, że ksiądz tylko mógł posiadać bibliotekę pełną tego rodzaju poważnych tomów.

Przebiegła palcami wszystkie rzędy książek i wreszcie znalazła czego jej było potrzeba. — Lista duchowieństwa z 1879 roku. Otworzyła tom i pod literą S znalazła: „Stringer, Wawrzyniec Tomasz Benjamin, Wikariusz Upper Staines, Deans Folly, wieś Upper Reach pod Staines”.

Oczy jej błysnęły. Odrazu domyśliła się, że jest to nazwa jej więzienia. Van Heerden wynajmując dom z całym umeblowaniem, prawdopodobnie od księdza albo pozostałej po nim rodziny. Zaczęła obszukiwać pokój z gorączkowym pośpiechem. Przy oknie wmurowana była szafka. Otworzyła ją i przekonała się, że to niewielka winda do podawania po traw, prawdopodobnie połączona z kuchnią. W rogu pokoju stał fotel dla chorego bowiem przesuwając się dawał na kółkach.

Usiadła przy stole i otworzyła sobie w umyśle przypuszczalny obraz poprzedniego mieszkańca. Przed okiem wyobraziła rysowała jej się postać chorego zniechęconego duchownego, który stale przemieszczał w tej części domu.

Sędziowie przysięgli.

Trudno ręczyć, czy zdarzenie pozisze, które powtarzamy za londyńskim „Daily Telegraphem”, jest zupełnie prawdziwe, ponieważ jednak rzecz dzieje się w Stanach Zjednoczonych, będących, jak się chlubią sami Amerykanie, krajem nieograniczonych możliwości, kto wie zatem, czy się istotnie tak nie rozegrało.

W pewnym mieście w stanie Ohio udało się narezcie dzielnemu szeryfowi miejscowemu ująć niejakiego Mac Rithera, notorycznego bandytę, mającego brzydki zwyczaj strzelania do każdego, kto tylko wszedł mu w drogę.

Aresztowany bandyta stanął przed sądem i wreszcie po przemówieniach oskarżyciela publicznego i obrońcy, ława przysięgłych cofnęła się na naradę.

Według praw amerykańskich, wyrok przysięgłych musi zapaść jednogłośnie, w danym jednak razie choć jedenastu przysięgłych oświadczyło się odrazu za winą oskarżonego, dwunastu, Irlandczyk, niejaki Daugherty, był przeciwnego zdania. Nie pomogły żadne argumenty i perswazje. Daugherty obstawał uporczywie przy swoim, odmawiając wszelkich wyjaśnień.

Już cztery godziny trwała ta narada przysięgłych, a uparty Irlandczyk nie ustępował. Wreszcie przewodniczący ławy przysięgłych wpadł na oryginalny pomysł. Wiedząc, że

Daugherty jest wielkim amatorem gry w domino, zaproponował mu partyjkę, pod warunkiem, że jeżeli Irlandczyk przegra, to musi przyłączyć się do zdania reszty przysięgłych, jeżeli zaś wygra, to przewodniczący poprze jego zdanie.

Daugherty namyślał się przez chwilę, w końcu jednak przyjął propozycję i świetnie wygrał partję. Wobec tego przewodniczący ławy przysięgłych podniósł się niechętnie z miejsca, aby przejść do sali sądowej i zawiadomić trybunał o uniewinnieniu bandyty, gdy wszedł woźny sądowy i wręczył list Daughertymu. Irlandczyk rozerwał kopertę, rzucił okiem na list i zawołał natychmiast: „Panowie proszę zająć miejsca!” Gdy zaś spełniono to życzenie i wszyscy już siedzieli przy stole obiad, dodał: „Zdaje mi się jednak, że to nie ja, lecz pan przewodniczący wygrał partję. Przyłączam się do zdania większości”.

Przewodniczący, słysząc te słowa, nie czekał dłużej i zarządził ponowne głosowanie. Tym razem jednogłośnie zapadł wyrok, uznający Mac Rithera winnym morderstwa, a trybunał skazał bandytę na karę śmierci.

List, który Daugherty otrzymał, pisany był ręką jego żony i brzmiał, jak następuje: „Kochany mężul Banknot studolarowy, przysłany ci przez tego gałgana Mac Rithera, jest fałszywy. Twoja Maud”.

Oszczędna dama

Uwagę powszechną zwróciła okoliczność że Tomasz Alva Edison zapisał cały swój majątek dwóm synom z drugiego małżeństwa, nie wspomniał zaś w tym testamencie wcale o swej żonie, choć powszechnie wiadomo, iż był do niej bardzo przywiązany.

Dopiero teraz nadchodzi do pism angielskich wiadomość, rozwiązująca tę zagadkę. Oto, pani Edison tak dobrze rozporządzała tem, co mąż jej dawał za życia, że majątek jej osobisty szacowany jest na pięć i pół miliona funt. sterl., gdy tymczasem majątek, po zostawiony przez jej męża, wynosi tylko 2.400.000 funt. sterl., gdyż Edison wydawał ogromne sumy na swe doświadczenia.

Wielki wynalazca miał zwyczaj ofiarowywania swej żonie co tydzień czeku na sumę, stanowiącą pewną część dochodów jego z wynalazków i z pensji pobieranej w cha-

rakterze prezesa rozmaitych wielkich przedsiębiorstw, związanych z jego wynalazkami.

Przez całe 46 lat pożycia ze swym słynnym mężem, pani Edison, będąc kobietą bardzo oszczędną, a przytem obdarzoną umyślem finansowym, którego mężowi jej, jak wiadomo, brak było zupełnie, tak umiejętnie obracała temi tygodniowymi czekami mężowskimi, które w ciągu całego szeregu lat ostatnich opiewały nie mniej, jak na pięć tysięcy funt. sterl., że już za życia męża posiadała kilka mil. funt. sterl. majątku.

Dodać należy, że o swych transakcjach finansowych zawsze informowała swego męża Edison więc wiedział o majątku swej żony i dlatego też nie zapisał jej nic w spadku, co także nastąpiło z jej wiedzą.

Wzór dla etatyzaacji

Biedny muzyk rosyjski chciał sobie kupić sierp, ażeby zżąć zboże. Poszedł więc do komisarza. Komisarz mu powiedział: „Sierp? Głupstwo możesz mieć sierpów ile chcesz według planu „piatiletki” powinno być już 150 milionów sierpów, Masz tu kartkę do Gosmagu (Gosudarstwiennyj Magazin) gdzie ci wydadzą sierp.”

Poszedł muzyk do Gosmagu i mówi: — Daj mi sierp, żebym mógł zboże zżąć.

A Gosmag mówi: — Dałbym ci sierp, ale Chozfab (Fabryka choziajswiennyh orudij) nie przysłała nam sierpów.

Poszedł więc muzyk do Chozfabu i mówi: —

Chozfabie, Chozfabie, pošlij sierpy do Gosmagu, żeby Gosmag dał mi sierp, żebym mógł zboże zżąć.

A Chozfab mówi: — Poślalbym chętnie, ale Maszfab (Fabryka maszyn) nie przysłała mi maszyn, żebym temi maszynami mógł zrobić sierpy.

Poszedł muzyk do Maszfabu i mówi: — Maszfabie, Maszfabie, pošlij maszyny do Chozfabu żeby Chozfab zrobił sierpy, żeby

Gosmag mógł go wydać, żebym mógł zboże zżąć.

A Maszfab mówi: — Poślalbym chętnie ale Zagmet (Zagmetowka metalew) nie przysłała mi węgla i rudy do wyrobu maszyn.

Poszedł muzyk do Zagmatu i mówi: — Zagmacie, Zagmacie, dostarcz węgla Komu węgla? — Maszfabowi węgla, żeby Maszfab zrobił maszyny. POCO maszyny? Dla Chozfabu maszyny żeby Chozfab zrobił sierpy żeby Gosmag mógł je wydać żebym mógł zboże zżąć.

A Zagmat mówi: — Chętnie bym to zrobił, ale Donbas (Doniecki basen) nie wydobywa dosyć węgla i rudy.

Poszedł muzyk do Donbasu i mówi: — Donbasie, Donbasie, wydobydź węgla? — Dla Zagmatu węgla, żeby Zagmat dał Maszfabowi, żeby Maszfab zrobił maszyny, żeby Chozfab zrobił sierpy, żeby Gosmag mógł je wydać, żebym mógł zboże zżąć.

— Bardzo chętnie bym to zrobił ale Zeldor (Żelaznyja Dorogi) nie przywożą dosyć jedzenia dla moich robotników.

Poszedł muzyk do Zeldoru i mówi:

Zeldorze, Zeldorze, przywieść jedzenie Donbasowi jedzenie, żeby Donbas wydobył węgla, żeby Zagmat dał Maszfabowi, żeby Maszfab zrobił maszyny, żeby Chozfab zrobił sierpy, żeby Gosmag mógł je wydać, żebym mógł zboże zżąć.

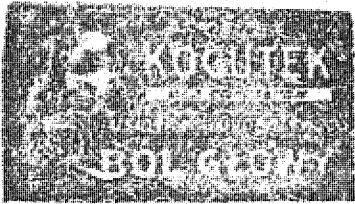
A Zeldor mówi: — Bardzo chętnie, ale Prodmag (Prodo-wolstwienyj Magacjin) nie wysyła zapasów ja-

da. Poszedł muzyk do Prodmagu i mówi: — Prodmagu, Prodmagu, wyslij jadlo ze by Zeldor miał co przewieść, żeby Donbas wydobył węgla, żeby Zagmat dał Maszfabowi, żeby Maszfab zrobił maszyny, żeby Chozfab zrobił sierpy, żeby Gosmag miał co wydać, żebym mógł zboże zżąć.

Bardzo chętnie, ale Kołchoz nie znie zboża — Poszedł muzyk do Kołchozu i mówi: — Kołchozie, Kołchozie, zeznij zboże, żeby Prodmag wszła jadlo, żeby Zeldor miał co przewieść, żeby Donbas wydobył węgla, żeby Zagmat dał Maszfabowi, żeby Maszfab zrobił maszyny, żeby Chozfab zrobił sierpy, żeby Gosmag miał co wydać, żebym mógł zboże zżąć.

A Kołchoz mówi: — Czy ty zdurniał? Toż właśnie nie znie zboża, bo niema sierpów, a ty widac kpiasz z władzy ludowej i pójdziesz na Wyspy Sołowieckie.

I muzyk poszedł na wyspy, a za brak sierpów i młotów partja zwała radę zwołano herb. Zamiast młota i sierpa dano w herbie „Nagan” i „Dekret” a zamiast zboża — „Kieliszek”. I było gorzej.



Ostrzeżenie.

Chcąc nabyć proszki od bólu głowy z „KOGUTKIEM” „Migreno-Nervosin” należy ządać takowych w oryginalnych opakowaniach Gaseckiego, znanych od lat 30. Przy zakupie proszków z „Kogutkiem” „Migreno-Nervosin” zwracajcie uwagę na opakowanie i odrzucajcie uporczywie polecane proszki ludzkie do naszych podobne. Oryginalne opakowanie po 5 proszków — pudełko 75 groszy.



Osoby, dla których przyjmowanie proszku stanowi pewną trudność, mogą używać proszek „KOGUTEK” „MIGRENONERVOSIN” w formie tabletek w opakowaniu po 20 tabletek w pudełku Centrali. 50 gr. — Ządać tabletek „Kogutek Migreno-Nervosin” w oryginalnym opakowaniu Gaseckiego.

Humor

NIEMOŻLIWOSC.

— Tatusiu, Wacek powiada, że wieloryby jedzą sardynki. To przecież niemożliwe.

— Dlaczego niemożliwe?

— No bo czemuby taki wieloryb otwierał puszkę?..

HIJOBOWA WIEŚĆ.

Franuś został na drugi rok we czwartej klasie. Przygnębiony wraca do domu. Pragnąc przygotować matkę do przyjęcia tej przykrej nowiny — zwraca się do niej:

— Mamusiul!.. Proszę cię!.. bądź mężczyzną!..

=====

Zeldorze, Zeldorze, przywieść jedzenie Donbasowi jedzenie, żeby Donbas wydobył węgla, żeby Zagmat dał Maszfabowi, żeby Maszfab zrobił maszyny, żeby Chozfab zrobił sierpy, żeby Gosmag mógł je wydać, żebym mógł zboże zżąć.

A Zeldor mówi: — Bardzo chętnie, ale Prodmag (Prodo-wolstwienyj Magacjin) nie wysyła zapasów ja-

da. Poszedł muzyk do Prodmagu i mówi:

Prodmagu, Prodmagu, wyslij jadlo ze by Zeldor miał co przewieść, żeby Donbas wydobył węgla, żeby Zagmat dał Maszfabowi, żeby Maszfab zrobił maszyny, żeby Chozfab zrobił sierpy, żeby Gosmag miał co wydać, żebym mógł zboże zżąć.

Bardzo chętnie, ale Kołchoz nie znie zboża — Poszedł muzyk do Kołchozu i mówi:

Kołchozie, Kołchozie, zeznij zboże, żeby Prodmag wszła jadlo, żeby Zeldor miał co przewieść, żeby Donbas wydobył węgla, żeby Zagmat dał Maszfabowi, żeby Maszfab zrobił maszyny, żeby Chozfab zrobił sierpy, żeby Gosmag miał co wydać, żebym mógł zboże zżąć.

A Kołchoz mówi:

Czy ty zdurniał? Toż właśnie nie znie zboża, bo niema sierpów, a ty widac kpiasz z władzy ludowej i pójdziesz na Wyspy Sołowieckie.

I muzyk poszedł na wyspy, a za brak sierpów i młotów partja zwała radę zwołano herb. Zamiast młota i sierpa dano w herbie „Nagan” i „Dekret” a zamiast zboża — „Kieliszek”. I było gorzej.

Człowiek który drogo kosztował Włochy

Tajemnica wykryta przez wywiad Angielski

Nie wszystko jeszcze wiemy o Wielkiej Wojnie, którą przeżyliśmy i nie prędko o niej się dowiemy, choćby dlatego, że żyją jeszcze ludzie których na wielkie niebezpieczeństwa majątkowe a nawet osobiste, mogłoby narazić wyjawienie tajemnicy.

Jedną z takich właśnie osobistości był niejaki Luigi Fiedler, rzekomo spokojny i dość zamożny inżynier austriacki. Ten Fiedler umarł temi dniami, a jego śmierć przeszła by niespostrzeżenie, gdyby nie wywiad angielski, który skorzystał z tej sposobności by stwierdzić, że Fiedler był człowiekiem, który kosztował Włochy podczas wojny tyle, co przegrana bardzo wielka bitwa morska. Fiedler bowiem był bardzo wybitnym członkiem, jeżeli nie kierownikiem, oddziału „dynamitardów”, zorganizowanego przez dowództwo floty austro-węgierskiej w celu niszczenia włoskich okrętów wojennych.

Ten pół-Włoch służył kiedyś w austriackiej flocie, a potem został inżynierem elektro-technicznym a zarazem był wybitnym chemikiem. Podczas wojny więc podał austriackiej komendzie projekt wysadzania w powietrze włoskich arsenałów i okrętów wojennych za pomocą „bomb zamaskowanych”.

Projekt jego przyjęto i w r. 1915 utworzono oddział dynamitardów, początkowo złożony z 6 austriackich marynarzy, płynnie mówiących po włosku, co było rzeczą pospolitą w austro-węgierskiej marynarce, w której na okrętach handlowych, istniała nawet komenda włoska.

W arsenale w Poli, pod kierunkiem Fiedlera, zaczęto więc wyrabiać bomby i maszyny piekielne, mające wygląd to bryły węgla, to blaszanki z oliwą, puszki z farbą, albo konserwami jarzynowymi. Następnym etapem było wprowadzenie austriackich dynamitardów do włoskich przystani. Nie było to rzeczą zbyt trudną, a sam Fiedler przedostaje się kilka razy do Włoch, prawdopodobnie wysadzany na odludny brzeg przez austriackie łodzie podwodne, lub aeroplany.

Ile szkód i w jakich rozmiarach austriacy dynamitardzi wyrządzili Włochom, wywiad angielski nie powiada, ale stwierdza, że dnia 26 września 1915 r. mieli pierwsze wielkie powodzenie. Mianowicie na pokładzie wielkiego okrętu wojennego „Benedetto Brin”, kiedy się znajdował w bezpiecznym porcie, zdarzył się wybuch w dolnych magazynach, wywołując gwałtowny pożar, który rozszerzył się na magazyn amunicji, a jego wybuch zniszczył zupełnie okręt, pociągając w głąb morską 400 ludzi z 800 całej załogi. Sledztwo później stwierdziło niewątpliwie podrzucenie bomby.

W początku r. 1916, w porcie weneckim zdarzył się wybuch na jednym z lekkich krążowników, ale ratunek był tak natychmiastowy, że szkoda powstała niewielka, a przytem znaleziono, w innym przedziale drugą bombę, bliską wybuchu, która wrzucono w morze. Wreszcie 2 sierpnia 1916 r. na włoskim dreadnoughcie, „Leonardo da Vinci”, który dopiero co ukończony, udawał się w pierwszą swoją podróż, kiedy stał w wewnętrznym basenie portu Taranto, rozległ się głośny wybuch i równocześnie płomienie strzeliły w górę w tylnej części okrętu. Zajęto się energicznym gaszeniem pożaru, gdy nagle nowe wybuchy ogarnęły wreszcie magazyn amunicji, zatopiły okręt i pochłonięły 200 ludzi.

Od tej chwili władze włoskie niedopuszczały żadnych obcych na swoje okręty i wybuchy ustały, ale Fiedler jeszcze w r. 1917 uplanował odważną wyprawę na włoskie łodzie podwodne. Kompanja żołnierzy austriackich, wysadzona w bezkieszcycową noc na brzeg włoski ruszyła ku zatoce, która służyła za podstawę łodziom podwodnym włoskim z rozkazem zastrzelenia każdego, kto by się opierał i wrzucił szybko eksplodujących bomb do wnętrza tylu łodzi, ile to byłoby

możliwe.

Plan przeprowadzono bardzo ściśle, ale żołnierze byli tak obławiani, że szli powoli

Zagadka śmierci

Co nam o niej mówi wiedza?

Dwie wielkie, niewyjaśnione dotąd zagadki ograniczają nasze życie: Powstanie i śmierć człowieka.

Na początku naszego bytu, w akcie zapłodnienia, materja cielesna staje się żywą, zdolną do odczuwania wrażeń przykrych i miłych, rodzi się istota obdarzona własną wolą istota rozumna i myśląca.

Chemik zna już obecnie dokładnie wszystkie składniki naszego ciała i wiele z nich potrafi sztucznie stwarzać; jest również rzeczą niewykluczoną że w niedalekiej przyszłości będzie można produkować „sztuczne” mięso identyczne zupełnie z żywym mięsem organicznym. A jednak nawet i wtedy jeszcze problem życia pozostanie dla nas, tak samo jak dziś tajemniczym.

Niezbadana tajemnica.

Niemniej tajemniczym jak akt zapłodnienia jest proces umierania. Następnie tu odwrotne zjawisku istota myśląca i działająca zamienia się pozornie w materję martwą, pozbawioną samopoczucia. Nad rozwikłaniem tajemnicy urodzenia i śmierci zastanawiały się od najdawniejszych czasów najbardziej kontemplacyjne umysły.

Obecnie nad zagadką śmierci zastanawiały się od najdawniejszych czasów najbardziej kontemplacyjne umysły. Obecnie zagadka śmierci interesuje w pierwszym rzędzie medyka, który jakże często rozstrzygnąć musi czy też mamy do czynienia z objawem chwilowego zastoju funkcji życiowych.

Badania naukowe.

W jednym z niemieckich czasopism naukowych dr. E. F. Dach w bardzo ciekawym artykule wyjaśnia obecne stanowisko nauki w kwestji procesu śmierci. Warto przytoczyć nie które szczegóły z referatu dra Dacha.

Do niedawna panowało ogólnie mniemanie, że każda śmierć rozpoczyna się od serca. Jeszcze dziś lekarze ustalają przeważnie zgon przez stwierdzenie zaniku pulsowania krwi. Sprawdzenia ten może jednakże w wielu wypadkach okazać się najzupełniej niewystarczającym.

Przekonano się bowiem, że bardzo często nawet w kilka godzin po ostatnim uderzeniu serca można było sztucznie podnieść serce do ponownego pulsowania. Zastój w działalności serca może więc powodować w konsekwencji śmierć, śmierć atoli nie jest koniecznym następstwem chwilowego zaniku pulsowania krwi.

Okoliczność ta udowadnia fakt, że śmierć przy śmierci: oto śmierć „nagła” właściwie nigdy nie zachodzi. Proces zgonu jest zjawiskiem trwającym kilka godzin, często nawet i dni.

Istnieje pewien stały niemal zawsze obowiązujący porządek umierania, pewnego rodzaju kolejka, według której poszczególne organy życiowe przestają żyć.

Gdzie rozpoczyna się śmierć?

Obecnie wiemy że każda śmierć spowodowana jest ustaniem działalności tak zwanych centrów życiowych znajdujących się u samej podstawy mózgu w najgórniejszej czę-

ści kregosłupa. że świat ich zaskoczył i że natknęli się na wio- ski patrol, który wziął ich do niewoli, a od rozstrzelania to ich ocaliło, że wszyscy byli w mundurach austriackich, traktowano więc ich jako zwykłych jeńców.

Co się tyczy Fiedlera, to wedle jego własnych obliczeń, za te usługi otrzymał sumę, równającą się ćwierć miliona złotych polskich, tak iż mógł pędzić życie spokojne.

ci kregosłupa.

Brak dopływu krwi względnie dostępu tlenu powoduje zamieranie tych centrów i do prowadza bezwarunkowo do śmierci. Zamieranie tych centrów życia może być również wywołane nagromadzeniem się trujących składników co następuje w wypadku ciężkich, chronicznych zachorzeń, jak naprz.: przy zapaleniu nerek. Centra życia kieruje bezpośrednio działalnością systemu nerwowego. Fakt ten jest właśnie powodem decydującego znaczenia tych centrów dla kwestji życia i śmierci.

Bardzo ciekawie przedstawia się również proces agonji. Fizjolog L. R. Müller z Erlangen ustalił że najpierw znikają refleksy skóry. Niemal równocześnie ustaje napięcie mięśni wskutek czego następuje znamienna zmiana w wyglądzie kanającego. Nos i szczęki wydają się bardziej ostre w kształtach a skronie zapadają.

W tym stadium agonji umierający zazwyczaj rozporządza jeszcze pełnią świadomości zaczyna się atoli powolny proces zaniku zdolności myślenia i sądu. Ogromne poczucie zmęczenia i chęć spoczynku opanowuje chorego. Przyroda miłościwie sprowadza sen nieswiadomości na umierającego i wyzwala go z pełnego cierpienia.

Umierający z trudem przypomina sobie niedawne zdarzenia myśli jego są płaczące aż w reszcie ogólny chaos ustępuje całkowitej nieswiadomości. Puls w tym etapie jest przyspieszony, staje się następnie nieregularnym natężenie jego słabnie, chwilami zupełnie go nie czuć. Twarz nogi i ręce pokrywają się kropkami potu i przybierają barwę szarawo-niebieską, temperatura cała opada. Zrenice przestają już reagować na efekty świetlne a następnie wysycha i zapada się rogówka.

Rzęzenie.

Atoli wciąż jeszcze działają — choć nie regularnie — płuca. Zanika jednak już refleks kaszlenia w krani gromadzą się większe ilości śliny i przeszkadzają uchodzącemu z płuca powietrzu. Okoliczność ta powoduje znany objaw rżenia. Oddechy stają się coraz rzadsze w reszcie zupełnie ustają. Mówimy w tedy że śmierć już nastąpiła.

Faktycznie jednak jeszcze większość ko-mórek cielesnych żyje i dopiero w ciągu kilku godzin a nawet dni — umiera.

Tak mniej więcej przedstawia się filogic na stronę śmierci. Jej tajniki duchowe stanowią prawdziwy węzeł gordyjski nierozwiązanych dotąd zagadek.

JESZCZE LEPIEJ

— W moim małżeństwie parasol odegrał niepoślednią rolę, mianowicie, podczas deszczu zaofiarowałem pewnej uroczej kobiecie mój parasol. Dzisiaj jest ona moją żoną.

— Phi, w moim małżeństwie parasol gra główną rolę zawsze.

— Jako jeden z namacalnych argumentów mojej żony, we wszelkiego rodzaju nieporozumieniach.

KRONIKA

LISTOPAD

14

SOBOTA

KALENDARZYK

Jukunda B.

Od wydawnictwa

Skutkiem wczorajszej konfiskaty Czytelnicy nasi nie otrzymali odcinka powieściowego, który dajemy poraz drugi przy niniejszym numerze.

REDAKCJA.

Feralna wyprawa

Helena Maślanka zamieszkała przy ul. Małej 1 w dniu 21 października r. b. udała się po zakupy do sklepu. Gdy po kilku minutach wracała, zauważyła trzech jakichś osobników schodzących z tobołami. Tknięta ziem przeczuciem, wbiegła szybko do mieszkania, a zastawszy nieład, z krzykiem wybiegła na ulicę, nawołując do pościgu za złodziejami.

Wszczęty natychmiast pościg doprowadził do zatrzymania Jana Muszyńskiego, Józefa Pabjanowskiego, zaś następnego dnia zatrzymano ponadto Piotra Fiszermana. Przy ostatnich dwóch nic nie znaleziono, zaś Muszyńskiemu odebrano część rzeczy skradzionych Maślance.

Godna trójka s tanęła w dniu wczorajszym przed Sądem Grodzkim w Łodzi. Okazało się, że wszyscy trzej mają już za sobą bogatą przeszłość kryminalną i odsiadywali dłuższe kary.

Sąd skazał 28-letniego Jana Muszyńskiego na 2 lata, a 27-letniego Józefa Pabjanowskiego na 1 rok więzienia, Fiszermana z braku dowodów uniewinniono. (a)

Wypadek przy pracy

(a) W zakładzie kotlarskim M. Grzybka, przy ul. Żórawiej 27 zdarzył się wypadek przy pracy.

Zatrudniony tamże w charakterze czepiadnika Mateusz Bolesławski, wskutek nieostrożności został poparzony kwasem siarczanym, używanym do oczyszczania metali i doznał oparzenia twarzy i wypalenia jednego oka. Poparzonemu udzielił pomocy wezwany lekarz pogotowia.

Pod kołami wozu

(a) Na ulicy Wólczanńskiej została najechana przez wóz ciężarowy przechodząca przez jezdnię 12-letnia Romualda Świętochowska, córka robotnika zamieszkałego przy ul. Pacjanickiej 60.

Ranną udzielił pomocy lekarz pogotowia. Woznicę pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Wypadki przy pracy

(a) W Rudzkiej Przędzalni Bawełny przy ulicy Piłsudskiego 37 w Rudzie Pabjanickiej zdarzył się nieszczęśliwy wypadek przy pracy, ofiarą którego padła Pirug Anna zamieszkała w Rudzie Pabjanickiej, przy ulicy Batorego 6.

Pirug zatrudniona przy maszynie przez nieostrożność pochwycona została przez tryby które urwały jej palec u lewej ręki.

Rannej udzielił pomocy wezwany lekarz kasy chorych poczem przewieziono ją w stanie ciężkim do szpitala.

DOSKONAŁY INTERES NA WODNYM RYNKU

(a) Kazimierz Zieliński mieszkaniec wsi Wojków, powiatu Sieradzkiego przybył do Łodzi na targ z owocami, wraz z swym bratem Stefanem.

Targ udał mu się niezle i około godziny 10-ej Zieliński po sprzedaniu przywiezionego transportu owoców wszedł do knajpy przy Wodnym Rynku, by się pokrzepić. Zieliński posiadał przy sobie około 800 zł.

Pokrzepianie to trwało czas dłuższy, do kompanji przyłączyło się kilku nieznanych bliżej osobników, którzy oporzadzili Zielińskiego zostawiając mu zaledwie kilkanaście złotych

drobnych w portmonetce, gdy natomiast ponad 750 zł. z portfelem skradli.

Równocześnie zniecierpliwiony brat Zielińskiego Stefan, ruszył za bratem, pozostawiając konie z wozem bez opieki.

Gdy obaj bracia zabawiali się jeszcze w knajpie, złodzieje uprowadzili konie z wozem tak że obaj wieśniacy pieszo zmuszeni byli udać się do domu, z braku gotówki na opłacenie przejazdu koleja.

Powiadomiona policja wdrożyła energiczniej pościg za złodziejami.

Antysemityzm

(a) Do składu manufaktury Rotbanda Chila (Nowomiejska 19) włamali się złodzieje i zrabowali manufakturę bawełnianą wartości 800 zł.

Chruścielowi Antoniemu, zamieszkałemu Piwna 25 nieznani sprawcy skradli w czasie przewozu belę pończoch na ulicy Południowej 3. Poszkodowany oblicza swe straty na 700 zł.

Ze składu Muszyńskiej Chany (Piłsudskiego 21) skradziono transport grzebieni różnych gatunków wartości 900 zł.

Izakowi Joskowi (Nowomiejska 32) nieznani sprawcy po wyłamaniu drzwi skradli większą ilość czapek wartości 750 zł.

Herszkowi Zlimie (Zawadzka 8) skra-

dziono z przedpokoju palto karakułowe wartości 2000 zł.

Przy pomocy podrobionych kluczy zakradli się złodzieje do mieszkania Nojmana Icka, przy ulicy Zgierskiej 21 skąd skradli różne rzeczy wartości 1000 zł.

Z mieszkania Arona Wajtrauba (Wawelska 34) skradziono bieliznę i różne przedmioty wartości 800 zł.

W czasie nieobecności domowników zakradli się nieznani sprawcy do mieszkania Mańkowskiej Ewy (Dąbrowska 71) skąd skradli garderobę i różne rzeczy wartości 1000 zł.

We wszystkich wypadkach powiadomiona policja wdrożyła dochodzenie.

Trup noworodka w dole biologicznym

(a) Dozorca domu przy ulicy Juliusza 22 Krawczyk Franciszek wczoraj otworzył płytę dołu biologicznego i znalazł tam skrzyneczkę, w której znalazł zwłoki noworodka płci

żeńskiej, liczącego około 2 tygodni. O spostrzeżeniu swem zawiadomił policję, która wdrożyła energiczne dochodzenie. Zwłoki przewieziono do prosektorjum.

UKARANY KOLPORTER BIBUŁY KOMUNISTYCZNEJ

(a) W listopadzie b. r. w czasie strajku na terenie fabryki wyrobów gumowych firmy „Gentleman” przy ul. Limanowskiego 156, komuniści postanowili wykorzystać sytuację dla celów swej propagandy i w tym celu wdali odezwy do strajkujących

Powiadomiony o tem wydział śledczy wdrożył obserwacje. Dnia 11 listopada 1930 roku wywiadowcy policji zauważyli, że na podwórzu fabrycznym wśród robotników uwi-ja się jakiś osobnik, który rozdaje ulotki. Je dnia z ulotek zatrzymali wywiadowcy a usta-

liwszy, iż treść jej jest wybitnie antypaństwo wa zatrzymali kolportera, przy którym znaleziono ponad 150 ulotek identycznej treści.

Zatrzymanym okazał się Wolf Basista zamieszkały przy ulicy Kilińskiego 104 poprzednio już notowany jako podejrzany o komunizm.

Basista stanął wczoraj przed Sądem Okręgowym w Łodzi, który po rozpoznaniu sprawy skazał go 1 rok więzienia,

Niepomyślna sytuacja na rynku włókienniczym

(a) Trwająca od kilku dni ciepła pogoda powoduje znaczne ograniczenie w zakupach zimowych materiałów odzieżowych wełnianych i trykotowych, tudzież grubszych zimowych materiałów bawełnianych (flanel, bojka). Również kupy prowincjonalni wstrzymują się od większych zakupów w obawie przed

niedopisaniem sezonu zimowego.

W związku z tem kurczą się znacznie zamówienia w przemyśle i jak nas informuje Kraj. zw. Przem. poszczególne zakłady ograniczają stan zatrudnienia z 5—4 dni na 3—2 dni.

Akademja

Zarząd Zw. Zawod. „Praca Polska” komunikuje niniejszym członkom i sympatykom, że dnia 15-XI br. o godz. 17 odbędzie się w lokalu własnym przy ul. Główniej Nr. 48 uroczysta akademja z okazji przypadającej 13

letniej rocznicy odzyskania Niepodległości, oraz 10 letniej rocznicy powstania diecezji łódzkiej i rządów Jego Ekscelencji ks. biskupa dr. W. Tymienieckiego.

Program bardzo urozmaicony, na zakończenie odbędą się tańce.

Wejście na akademję bezpłatnie.

Sprawa więźniów brzeskich

(Początek na str. 2-giej)

ZEZNANIA SW. SZPILI

Sw. Józef Szpila, nauczyciel gimnazjalny w Żołyniu, był na wiecu stronnictwa Piasta w tej miejscowości. Przemawiał pos. Witos. Narzekał na rząd, mówił, że źle się dzieje, że użyto 8 milionów na wybory, że pieniądze te pochodzą z podatków, składanych przez chłopów itd. Świadek nazywa przemówienie posła Witos demagogicznym.

Adw. Szurlej: A czy pan nie przemawiał na tym wiecu?

— Tak jest.

— W jakim charakterze, jeśli wolno wiedzieć?

Świadek wyjaśnia, że przemawiał jako bezpartyjny.

Adw. Szurlej. A jak szanowny pan trafił do sędziego śledczego? Czy sędzia kierował się przecuciem?

— Sędzia dowiedział się od komisarza policji.

— Przecież go nie było. Więc pan złożył raport komisarzowi?

Sw. Szpila odpowiada, że formalnego raportu nie składał. Wyszedł jednak przed końcem wiecu i opowiedział komisarzowi o wszystkim.

ZEZNANIE SW. KUROWSKIEGO

Sw. Kurowski, rolnik był na wiecu posła Witos w Wielopolu. Wiele świadek nie pamięta, bo nie był ani na końcu ani na początku. Zapamiętał tylko, iż pos. Witos mówił o ciężkim położeniu gospodarzem państwa.

Wczorajsze posiedzenie zostało otwarte o godzinie 9.50 Publiczności na sali niewiele. Adwokaci nadchodzą już po otwarciu posiedzenia. Przed rozpoczęciem jest tylko adwokat Berenson i Rudziński.

SWIADEK PAJEWSKI

Pierwszy świadek Pajewski, właściciel nieruchomości przy ulicy Dzielnej 86, bardzo cicho, gdyż jest chory, zeznaje, że pod jego oknami stało pięciu mężczyzn w nocy tego dnia, gdy były zajścia w Al. Ujazdowskich mówili o tych zajściach, przyczem jeden wyraził się „Józek dobrze się sprawił, było zdrowe zamieszanie”.

Przewodniczący pyta, czy ów „Józek”, rzucił bombę.

Świadek odpowiada, że „zdaje się”. że jednak obecnie jest chory i niebardzo pamięta jak to było.

Prok. Rauze prosi o odczytanie jego zeznań w śledztwie.

OKLASKI MIARĄ OPOZYCYJNOSCI

Świadek Falkowski kierownik III Biura dy urzędu śledczego:

— W czasie wiecu w Dolinie Szwajcarskiej znalazłem sobie takie miejsce, gdzie mogłem słyszeć przemówienie.

Świadek opowiada, jakie stronnictwa brały udział. W dalszym ciągu mówi, że przemawiali: Arciszewski, Niedziałkowski, Smoła, Hofmokl-Ostrowski, Kwieciński, Rogowicz i Tylicka. Ton tych przemówień był umiarkowany, niektóre jednak były podniecające. Kryterium podniecających mów jest dla świadka to, że po nich zrywały się większe oklaski. Słowem oklaskami mierzy się podburzenie, jakie dana mowa wywołała.

JAK BYŁO W DOLINIE SZWAJCARSKIEJ

Następnie pos. Arciszewski wezwał do spokojnego rozjeżdżenia się, ale mimo to uczestnicy zaczęli się grupować. Tu świadek zaczyna mówić znane szczegóły, jak naprzód stanęły w rzędzie kobiety, dalej chłopcy itd. Pochodu świadek nie widział. Potem świadek zeznaje, że gdy pos. Barlicki, który nawiasem mówiąc jest dziś nieobecny na procesie, miał być aresztowany i wywieziony do Brześcia, otworzył okno i krzychał: „Ratunku, bandyci mnie napadli”.

Prok. Rauze: — Może pan sobie przypomina jaki tam był ciekawy sztandar?

Sw. — Był taki czarny, z trupią główką.

Adw. Rudziński — Gdyby władze nie chciały dopuścić do pochodu, ile trzeba było

policji na rogu Szopena i Alei, aby nie dopuścić do pochodu?

Świadek po namysle odpowiada: 50 ludzi.

Adw. — A było 50 ludzi w pobliżu?

Sw. — Tego nie wiem.

ZACZYNAJMY OD ARCISZEWSKIEGO

Prok. Grabowski prosi świadka o dokładne powtórzenie mów wygłoszonych w Dolinie Szwajcarskiej. Ponieważ świadek tego nie przypomina sobie, prok. Grabowski stawia wniosek o odczytanie zeznań, co też zrobiono

NIESPODZIANKA

Następnym świadkiem była pani Zielińska — druga kobieta w tym procesie.

Stanowczo kobiety jako świadkowie nie mają szczęścia. Pierwsza zyskała miano — „X-27”, druga zaś zrobiła zaraz na wstępie ogromną niespodziankę sądowi, nie chcąc przy sięgać.

Po wstępnych pytaniach przewodniczący, z których okazało się, że p. Zielińska, która liczy lat 44, jest z zawodu biuralistka, przewodniczący zakładając bilet na głowę, oświadczył, będzie pani zaprzysiężona.

„NIE BĘDĘ PRZYSIĘGAĆ”

Sąd, prokuratorzy, obrońcy, oskarżeni, sprawozdawcy, publiczność wstają. P. Zielińska oświadcza:

— Nie, przysięgać nie będę.

Wszyscy zaskoczeni tą odpowiedzią robią zdziwione miny.

Przewodn. — Dlaczego?

Sw. — Nie innego nie powiem, niż to, co zeznawałam.

Przewodn. — Więc cóż, nie uznaje pani przysięgi?

Sw. — Zażądano ją uznaję, żebym miała przysięgać.

Wytwarza się kłopotliwa sytuacja. Wszyscy stoją, wysłuchują pytań i odpowiedzi przewodniczącego oraz świadka.

Przewodniczący do obrońców:

— Może panowie zwolnią świadka od przysięgi?

Obrońca nie chce się na to zgodzić.

Przewodn. — No więc proszę podnieść dwa palce w górę i powtarzać za mną. Przysięgam...

— Sw. — Już powiedziałam nie będę przysięgać.

Przewodn. — Zostanie pani ukarana.

Obrońcy między sobą naradzają się. Adw. Berenson perswaduje, że trzeba zwolnić od przysięgi. Adw. Berenson do sądu:

— My w takim razie zwalniamy świadka od przysięgi. Trudno zmuszać świadka do przysięgi.

Prok. Grabowski. — Ja też zwalniam.

Sąd siada, publiczność zajmuje swoje miejsca.

Nie pamiętam

Przewodn. — Uprzedzam że należy zeznać całą prawdę mimo że nie przysięgała pani.

Sw. — Bezwzględnie wyznam szczerą prawdę.

Przewodn. — Więc proszę powiedzieć, co pani wie w tej sprawie?

Sw. — W jakiej sprawie?

— W sprawie przemówień w Dolinie Szwajcarskiej w dniu 14 września

Sw. — Ja nie pamiętam szczegółów byłam na wiecu słyszałam przemówienie ale po wtórzyć już nie potrafię.

Przewodn. — Jakie wrażenia wywarły na panią te przemówienia?

Sw. — Przemówienia były jak zwykle wiewowe.

Charakterystyczne zeznania.

Prok. Grabowski. — Ale więc w Dolinie Szwajcarskiej zrobił na pani większe wrażenie, pani aż modliła się, żeby nie było rozlew krwi. Przecież nie codziennie ludzie się modlą na tę intencję.

Świadek odpowiada że zazwyczaj wszelkie poruszenia pomroki tłumy wpływają bardziej na natury trochę wrażliwsze do jakich zalicza się sama.

Prok. Grabowski. — A co panią najbardziej wzruszyło, czy jak pochód ruszył, czy przemówienia?

Sw. — Całość.

Prok. — Czem się pani zajmuje, jest pani meżatka?

Sw. — Nie biuralistka.

Publiczność po takich odpowiedziach z ciekawym wzrokiem kieruje na p. Zielińską, ubraną na czarno.

Sw. kom. Kones

Jerzy Kones, obecny zastępca komisarza we Lwowie, dowodził oddziałem który rozprawił tłum w dniu 14 września. Świadek opowiada dokładnie jak natarł na tył pochodu który był zgrupowany między ulicami Piękną i Matejki jak po natarciu oddziału konnego dały się słyszeć strzały wreszcie jak w okolicy ulicy Matejki eksplodowała bomba. Mówi że zajście zlikwidowano szybko.

Przewodn. zapytuje czy znaleziono opanki milicji PPS?

Sw. Widziałem.

Prok. Grabowski pyta się o to, czy znaleziono granaty, które nie wybuchły?

Sw. odpowiada że dwa.

Adw. Sterling ustala że była w tedy ładna pogoda, że była niedziela a w Alejach dużo spacerowiczów. Następnie adwokat ustala że na przestrzeni od Pięknej do Matejki są dwa domy i że świadek dwukrotnie zeznał że czoło pochodu nie dochodziło do Matejki gdy tyły minęły już ul. Piękną.

Następnie adwokat ustalił na mocy zeznań świadka, że aresztowano około 200 osób.



Narzeczona w lwiej klatce

Dzienniki paryskie opowiadają, że pewna młoda panna tak usilnie nalegała na pogromcę lwów, produkującego się w menażerji na jednym z przedmieść stolicy Francji że w końcu uległ prośbą panny i w tych dniach zabrał ją do klatki z lwami.

W pierwszej chwili zdawało się, że panna omdleje, gdy największy z lwów podszedł do niej, ale lew, spożywawszy zbliska na nią, odwrócił się od niej z widoczną pogardą, poczem już panna, podtrzymywana przez pogromcę, wytrzymała w klatce do końca przedstawienia.

Zapytana następnie dlaczego zdobyła się na krok taki ryzykowny odparła.

— Chciałam pokazać memu narzeczonemu, że jestem odważna.

Bądź co bądź przysły małżonek tej panny musi być bezwzględnie na wszystko przygotowany.



Modne drobiazgi

„Czarno — białe” znowu modne! Na rycinie widzimy szal jedwabny o efektownym białocznym desenie i rękawiczki wieczorowe czarnym dyskretnym przybraniem. U dołu ostatni krzyk mody, pantofolek wieczorowy w kształcie sandałka odsłaniającego palce stóp.

Widowiska

—0—

—IX—

TEATRY:

TEATR MIEJSKI: — Spódniczka czy toga

TEATR KAMERALNY — Hau Hau

COCTAIL Coraz lepiej

KINA

MOMUS — Jedna z kropelkami

CASINO — Buster się żeni

CAPITOL: — Sewilla miasto miłości

APOLLO — Królowa mody.

CORSO: — I Amator kobiet. II W huku eksplozji.

CZARY — I. Cień Sherlock Holmesa II. Z dnia na dzień

GRAND-KINO — Wesoły porucznik

LUNA — Światła wielkiego miasta

LUDOWY — Kobiety nie do małżeństwa

ODEON — Kapitan marynarki

OŚWIATOWY — Dla dorosłych: Ulubienica

maharadży. Dla młodzieży: Ochotnik

PALACE — Cain

MIMOZA — Romas nad Rio Grande.

RAKIETA: — Arab.

PRZEDWIOSNIE — Kawiarenka.

RESURSA — Ofiara ojca

SPLENDID: — Powrót do życia

ZACHĘTA — Pod dachami Paroża

WODEWIL — Kapitan marynarki

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiły zawczasu redakcję „Rozwoju” o zmianie programu.

8 proc. m Piotrkowa 58,00
4 1/2 proc. L, Z, ziemskie 43,12

Akcje:

Bank Polski	110,00
Ostrowiec	30,00
Spiess	33,00
Lilpop	13,50

Tendencja dla pożyczek państwowych mocniejsza, dla listów zastawnych mocno dla akcji mocniejsza.

—0:0:0—

Przez radjo

Łódź, 14 listopada 1931 r.

11.40	Przegląd prasy krajowej
11.58	Sygnal czasu
12.05	Odczytanie programu na dzień bieżący Kom. Meteorologiczny.
15.50	Muz. z płyt
16.20	Radjokronika
17.10	Odczyt
17.35	Koncert młod. tal.
18.05	Program dla dzieci
	Słuchowisko p. t. „pszczołka kr. Sałom
18.30	Konc. dla młodzieży
18.50	Rozmaitości
19.15	Komunikat Izby przem. Handl. w Łodzi odczytanie progr. na dz. nast.
19.30	Kalend. film. płyty gramofonowe
19.45	Prasowy Dziennik Radjowy
20.00	Na widnokregu
20.15	Muzyka lekka
21.00	Feljeton
22.10	Koncert z W-wy
22.15	Komunikaty
22.40	Wiadomości sportowe i Urz. Kom. Me t
23.00	Muzyka tan.

GIEŁDA.

WARSZAWA, 14 listopada

Waluty: Dolar St. Zjednoczonych 8,87

Dewizy:	Gdańsk	174,30
	Belgia	124,60
	Holandja	359,85
	Londyn	33,75
	Nowy Jork	8,92
	Paryż	35,05
	Praga	26,39
	Szwajcaria	174,44
	Włochy	46,20
	Czerwoniec	4,40

Obroty średnie. Tendencja przeważnie słabsza. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 8,877 — 8,877 — Rubel złoty 5,00. W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1,80, 100 kopiejek bilonu srebrnego 0,82 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 211,40. Gram czystego złota

5,9244.

Papiery procentowe:

7 proc. poz. stabilizacyjna	58,50
4 proc. poz. inwestycyjna serjowa	81,75
4 proc. poz. inwestycyjną	77,00
5 proc. poz. konwersyjna	41,50
6 proc. poz. dolarowa	60,50
8 proc. L, Z. Banku Gosp. Krajow.	94,00
8 proc. poz. kolejowa	105,00 (w proc.)
5 proc. poz. kolejowa konwersacyjna	36,00
10 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	94,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	83,25
5 proc. oblgg. Banku Gosp. kraj.	83,25
7 proc. L, Z. Banku Gosp. Kraj.	94,00
8 proc. L, Z. Banku Gosp. Kraj.	94,00 (w pr)
7 proc. L, Z. Banku Rolnego	94,00
7 proc. L, Z. Banku Rolnego	83,25
7 proc. L, Z. m. Warszawy	47,25
8 proc. L, Z. m. Warszawy	65,00
10 proc. L, Z. m. Łodzi	62,00
8 proc. L, Z. m. Radomia	66,50
8 proc. L, Z. Kielc	56,00



PRYWATNE

PO GO T O W I E LEKARSKIE
Zielona 6

Telefon:

12-333

Czy choroby płucne są uleczalne?

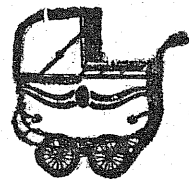
Przy astmie katarze szczytów płuc, chronicznym kaszlu, flegmie, dłu gotwałem zachrypnięciu, winien czytać każdy broszurkę pod powyższym tytułem. Autor p, Dr, Guttman, b, naczelny lekarz Finsenowskiego zakładu kuracyjnego, wskazuje w sposób zupełnie dostępny drogi naturalne do usunięcia tych ciężkich cierpien. Każdy cierpiący otrzymuje takową na żądanie za darmo i bez opłaty porta. Należy napisać pocztówkę (ofrankowaną 35 gr.) z podaniem dokładnego adresu do: Puhlmann & Co, Berlin 792 Muggelstrasse 25-25a.

DZIEWIARZE na maille-sówki i systemówki 26 fein mogą się natychmiast zgłosić. Gdańska 131 Tryki-ciarnia.

DRZEWKA OWOCOWE

ozdobne i krzewy najta-niej bo własnych szkółek Orla 1 róg Sienkiewicza.

PIWIARNIA dawno egzystująca zaraz do sprzedania Wiadomość na miejscu. Konstancynowska róg Le-szno Nr, 1



WOZKI dziecięce ŁOZKA metalowe MATERACE hyz spręż. „PATENT“ WYŻY-MACZKI amer, UMYWALKI Na dogodnych warunkach w Fabrycz. Składzie „DOBROPOL“ Łódź, Piotrkowska 73. tel. 158-61 w podwórzu

POTRZEBNY chłopiec po-dieczny do krawca. 6-go Sierpnia 28, Klimaszewski.

Cebulki kwiatowe

(sprzedaż cebulek tylko do 15 grudnia)

oraz nasiona do jesiennego i zimowego siewu, polecają składy

L. Jasińskiego w Łodzi ul. Andrzeja 10, tel. 168-56

w Łęczycy ul. Poznańska 30, tel. 125

DO SPRZEDANIA cukier-nia Napiórkowskię 95.

Regulamin pigułki ZAKONNIK

znana od 1602 roku, 2641— Regulują żołądek chronią od romantyzmu cierpien wątroby, nadmiernej otyłości artre-tyzmu, uderzeń krwi do głowy usmierzają ho-moroidy czyszcza krew i przy skłonnościach do obstrukcji są łagodnym środkiem przeczyszczającym. — Użycie 1 do 3 pigulek na dobę Cena pudełka z 135 wyrobu apteki KARCZEWSKI, TUSZYŃKI Warszawa, Trałacka 4

(Żądać w aptekach i składach z „ZAKONNIKIEM“.



DOM z Kanalizowany w. śródmieściu do sprzedania Wiadomość 6 go sierpnia 44 gospodarz.

SPRZEDAM tanio mecha-niczną stolarnię oraz poło-wę domu z wolnem miesz-kaniem. Wiadomość w ad-ministracji.



Zawodowe Kursy Kierowców Samochodowych FR. GRĘTKIEWICZA

w Łodzi, Piotrkowska 111. Telefon 175-35.
garaże i warsztaty Aleja Kościuszki 68, telefon 122-90,
dawna Y, M, C A,

Nowy kurs rozpoczyna się dnia 11 listopada rb.
Informacji udziela i zapisy przyjmuje kancelarja
szkoły od godz. 9 rano do 8 wieczór.
Wynajem garaży — Remont samochodów — Orzeczenia
techniczne,

OBFITA PIANA

którą wydaje mydełko do zębów

Odoi

czyści gruntownie zęby i nadaje im oświecającą białosc.



KINO-TEATR
RESURSA
KILINSKIEGO 134.

DZIS! Przepełny film p. t. DZIS!

„OFIARA OJCA”

Wzruszający dramat osnuty na tle rozmiłowanych dwóch przyjaciół, w pięknej adwokatce.

W rolach głównych:

Paweł Richter, Fritz Kortner, Maikof i Egede Nissen.

Orkiestra pod dyrykcją p. L. KANTORA

Początek seansów:

w dni powszednie o godz. 5.30, 7.30 i 9.15
w niedz. i św o godz. 3, 4.30, 6, 7.30 i 9.15.

W niedziele i święta PASSEPARTOUT
prócz urzędowych NIEWAŻNE.

STOLARNIA odświeża meble reperuje i poleruje po cenach przystępnych. Ul. Suwalska 2-4 (przy placu Reymonta)

POKOJ umeblowany wejście z klatki schodowej, odnajmiej. Orla 16 m. 11

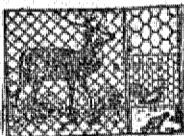
NA WYPŁATE! Damskie eleganckie płaszcze swetry wełniane i jedwabne towary, firanki. Kilińskiego 44 Leon Rubaszkin

Tysiące chorych na katar żołądka wzdęcia kurcze bóle, niestrawność zgaga, nudność, wymioty brak apetytu, ogólne osłabienie etc. odzyskało zdrowie używając ziółka sławnego na cały świat Dr. Dietla profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zadzajcie bezpłatnej broszury po uczającej!!! Adres: Lisz. Apteka k

Dr. Feliks SKUSIEWICZ
ANDRZEJA 11
Telefon 137-43

Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe
godz. przyjść: 9.30—11 rano
5—7.30 po poł.

CIESIELSKI mistrz może się zgłosić do roboty budowlanej Gdańska 97.



DRUCIANE Parkany, Plecionki. Tkaniny. Gazy miedz do filtrów „Rabitz” do robót betonowych we wszystkich metalach wyrobienia i poleca
RUDOLF JUNG
Łódź, Wólczajska Nr. 151
Telefon 128-97.



DR. MEDYCYNY
Reicher

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Leczenie djatermją, Elektroterapia
POŁUDNIOWA Nr. 28
Tel. 201-93

od 8—11 rano i od 5—8 wiecz.
w niedzielę od 9—1 p.p.
Dla niezamożnych ceny lecznic.



POTRZEBNA dziewczyna do wszystkiego. Zgłoszenia ul. Zgierska 59 u gospodyni.

MIÓD lipcowy, deserowy kuracyjny bez domieszek pod gwarancją z własnej i największej w Państwie pasieki. 5 kg. 16 zł. 10 kg. 30 zł., 20 kg. 55 zł. wraz z naczyniem i opłatą pocztową wysyła Eugenjusz Biliński w Zbarrzu.

ZAGINEŁA książka wojskowa P. K. U. Łódź, dowód osobisty oraz świadectwo wyzwolenia na piekarza na imię Władysława Wilczaka.

Szewcy.

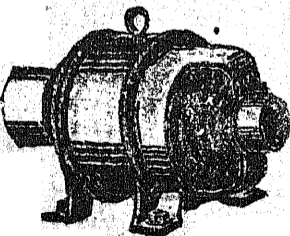
Najtaniej nabyć skóry w każdej ilości
w Spółce Szewców
PIOTRKOWSKA 79, —:—: AL. KOŚCIUSZKI 22
Telefon 158-38
Specjalność. detaliczna sprze zdelówek trwałych na wodę.

KRAWIEC MĘSKI
F. CHOJNACKI
Sienkiewicza 59 — Telefon 173-94.
Przyjmuje WSZELKIE ZLECENIA NA SEZON
JESIENNO-ZIMOWY
Robota wykwinna. —:—: Ceny przystępne.

TYLKO za 50 zł.
Jednolampowy APARAT-RADJO
dający kilkanaście stacji. — Spróbuj będziesz zadowolony
— **RADJO-ELEKTROLA** —
JERZY KRZYŻANOWSKI
Andrzeja 4 — tel. 201-04.

Dr.
H. Reiterowski
powrócił
Ewangelicka 1, Telefon 166-90
Przyjmuje od 3—4 i od 7—8 w.

KONECJONOW. BIURO ELEKTROTECHNICZNE
P. SZULC I S-ka



ŁÓDŹ, Andrzejka 9. Tel. 134-06.

A b a z u r y stale na składzie i na zamówienia.

Przyjmuje wszelkie instalacje światła i siły
DEFKATORY komplet ze słuchawkami od zł. 25 do 35.
Sprzęt radiowy. Ładowanie i naprawa akumulatorów.
Zamiana przepalonych żarówek za dopłatą połowy ceny.

Cena ogłoszeń: Przed tekstem 30 gr. w tekście 30 gr. za tekstem 25 gr. zwyczaj. 14 gr., nekrologi 30 gr., komun. 25 gr. ogłoszenie 1 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 50 proc. drożej, zagraniczne 100 proc. Stronica przed tekstem i w tekście podzielona na 6, za tekstem na 10 kolumn. Artykuły bez oznaczenia honorarium uważa redakcja za bezpłatne. Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 7ej po 7ej 10 proc. drożej. Za terminowe wychodzenie ogłoszeń admin. nie odpowiada. Każda nowa podwyżka obowiązuje przedtem przyjęte ogłoszenie bez uprzedniego zawiadomienia — „Rozwój” można zamawiać w Zgierzu u p. Lacha, w Pabjanicach u p. Zatorskiego ul. Zamkowa